

# PIOTR RONSARD.

STUDYUM Z LITERATURY XVI WIEKU

napisał

*Dr. Teofil Ziemba.*



W KRAKOWIE,  
W DRUKARNI „CZASU” FR. KLUCZYCKIEGO I SP.  
pod zarządem Józefa Lakocińskiego.

1886.

# PIOTR RONSARD

studyum z literatury XVI wieku.

Napisał

*Dr Teofil Ziemba.*



W KRAKOWIE,

CZCIONKAMI DRUKARNI „CZASU“ FR. KLUCZYCKIEGO I SP.  
pod zarządem Józefa Łakocińskiego.

NAKŁADEM AUTORA.

1886.



Profesorowi Uniw. Jagiell.

D<sup>ro</sup>wi Kazimierzowi Morawskiemu

pracę tę poświęcam.

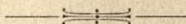


227448

1033 a 1960

# PIOTR RONSARD.

Studyum z literatury XVI wieku.



## I.

Niema podobno literatury takiej, w której nie możnaby wskazać autorów lub utworów, chwalonych bardzo powszechnie, ale za to rzadko... czytanych.

Każdy np. choćby trochę wykształcony Anglik, rozprawia z dumą o Miltonie, zasłyszawszy zaledwie coś o jego „Raju odzyskanym“ i „utraconym,“ zarówno jak nie wszystkim Włochom, chlubiącym się Dantem, znany jest dokładniej jego „boski“ poemat, albo jak z pośród Niemców, chyba tylko jeden na tysiące, słusznie pochwaliłby się zdołał, że czytał Klopstocka *Messyadę*.

Z tego to właśnie powodu mógł już Lessing w wieku XVIII powiedzieć:

Wer wird nicht Klopstock loben?  
Doch wird ihn jeder lesen? — Nein. —  
Wir wollen weniger erhoben  
Und fleissiger gelesen sein!

Gdybyśmy podobnych przykładów szukali i w naszym piśmiennictwie, to wystarczyłoby może przypomnieć Woroni-



cza „Świątynię Sybilli“ lub nawet „Zofiówkę“ Trembeckiego, jako utwory znane więcej z utrzymującej się o nich opinii, niżeli z własnego czytania.

Jednakże oprócz takiego powszechnego chwalenia, które utrzymuje się jakby prawem odziedziczonego po przodkach zwyczaju, istnieje także inny, wręcz przeciwny zwyczaj czy nałóg, ganienia lub lekceważenia autorów, pomimo że się dzieł ich nigdy nie czytało, a nawet nigdy nie spotkało się z ich widokiem.

Ofiarą takiego tradycyjnego postępowania był długo, a poniekąd jest jeszcze dotąd poeta francuski Piotr Ronsard, którego nazwisko przeszło dwa wieki było przedmiotem nagrawania i krytyki ośmieszającej. Przyznają to sami Francuzi, między innymi Blanchemin <sup>1)</sup>, wydawca pism Ronsarda, że gdy w r. 1826 Akademia paryska ogłosiła konkurs na rozprawę o literaturze francuskiej wieku XVI, nazwisko Ronsarda było dla ogółu jeszcze synonimem śmieszności.

Ale właśnie skutkiem owej pobudki, podanej przez Akademię francuską, nastąpiła rehabilitacya poniewieranego przez dwa wieki nazwiska.

Podjął się jej młody, ale już wtedy wiele obiecujący pisarz Sainte-Beuve, w dziele, wydanem w r. 1828, pod tytułem: *Tableau historique et critique de la poésie française au seizième siècle*.

W pracy tej podał autor wprawdzie obraz całej poezyi francuskiej w wieku XVI, wszakże z szczególniejszem upodobaniem zajął się Ronsardem, przytaczając nie tylko wiele wybranych z jego dzieł ustępów, lecz nadto zwracając się do niego z następującym na jego pochwałę sonetem:

A toi, Ronsard, à toi qu'un sort injurieux  
Depuis deux siècles livre au mépris de l'histoire,  
J'élève de mes mains l'autel expiatoire,  
Qui te purifiera d'un arrêt odieux!

---

<sup>1)</sup> Le nom de Ronsard était le synonyme du ridicule — mówi tenże w VIII tomie zupełnego wydania.

Non que jamais j'espère, au trône radieux,  
D'où jadis tu regnas, replacer ta mémoire ;  
On ne peut de si bas remonter à la gloire,  
Vulcain impunément ne tomba point des cieux.

Mais qu'un peu de pitié console au moins tes mânes ;  
Que, déchiré longtemps par des rires profanes,  
Ton nom, d'abord fameux, recouvre un peu d'honneur ;

Qu'on dise : il osa trop, mais l'audace était belle ;  
Il lassa sans la vaincre une langue rebelle,  
Et plus tard de moins grands ont eu plus de bonheur.

Wiersz ten ośmielamy się podać we własnem tłómaczeniu :

Dla ciebie to Ronsardzie, którego los wrogi,  
Od wieków na niesłuszne wystawia nagany,  
Wznosi się ręką moją ołtarz zbudowany,  
Ażeby cię oczyścić od zniewagi srogiej.

Nie, iżbym podniósł ciebie na ów tron wspaniały,  
Na którym otaczała cię sława szeroka,  
Bo do raz utraconej nie wraca się chwaly ;  
Wszak i Wulkan bezkarnie nie upadł z wysoka.

Lecz niech trochę twe cienie doznają pociechy,  
Za znoszone tak długo szarpania i śmiechy,  
Niechby twe imię trochę doznało uczczenia !

Niech powiedzą : chciał wiele, lecz chęci miał zdrowe,  
I napróżno niesforną chciał pokonać mowę,  
W czem inni mniejsi — więcej mieli powodzenia.

Pomimo gorącego zapalu, z jakim Sainte-Beuve przystąpił do rehabilitacyi znaczenia i zasług Ronsarda, pomimo tego wreszcie, że równocześnie inny znakomity krytyk, Filarète Chasles w dziele p. t. „Tableau de la littérature française au XVI siècle“ (Paris 1829) wiele dodatnich przy-



miotów przyznał temu poecie, nie łatwo zmienić lub osłabić przekonani zakorzenionych głęboko, bo powtarzanych tradycyjnie od czasów Boileau'a, którego „Sztuki poetycznej“ młodzież szkolna uczyła się na pamięć. Z tej przyczyny niejednemu, który czytał wymienioną książkę Sainte-Beuve'a, przypominały się owe wiersze, które niestety nie sprzyjały rehabilitacji zamierzonej:

Ronsard... par une autre méthode,  
 Regla tout, brouilla tout, fit un art à sa mode,  
 Et toutefois longtemps eut un heureux destin,  
 Mais sa muse en françois parlant grec et latin,  
 Vit dans l'âge suivant, par un retour grotesque,  
 Tomber de ses grands mots le faste pedantesque.  
 Ce poète orgueilleux, trebuché de si haut,  
 Rendit plus retenus Desportes et Bertaut.

W tłumaczeniu:

Ronsard, co ład wprowadzał przez inną metodę,  
 Powikłał tylko wszystko, pisząc na swą modę;  
 Przecież długo był w cenie, dziwnym losu szykiem,  
 Chociaż mówił łacińskim i greckim językiem.  
 Lecz doczekał się tego ze szczęścia odwrotem,  
 Że słów jego nadętych nie ceniono potem.  
 Stracony z tak wysoka, ten pisarz zuchwały,  
 Chciał, by Desportes i Bertaut nie doszli do chwały...

Nie sama wszakże powaga takiej, jak Boileau, wyroczni podkopywała znaczenie Ronsarda, bo prócz tego inne jeszcze głosy, a zwłaszcza w wieku XVII, oświadczyły się stanowczo przeciw niemu. Dosyć przypomnieć takiego „tyrana sylab“ jak Malherbe, lub tak cenionego pisarza jak Arnauld, który wyraził się w liście do Perrault'a tak niekorzystnie o pismach ronsardowskich, iż uważał to za wstyd dla Francji, że cenila niegdyś tak nędzne wiersze. (C'est un déshonneur à notre nation d'avoir estimé les pitoyables poésies de Ronsard).

Wobec takich, przed wiekami wygłoszonych, a później



zawsze powtarzanych wyroków, rehabilitacja szybka i zupełna była prawie niemożliwa, a przynajmniej bardzo trudna. Trudniejszą była jeszcze i z tego powodu, że od roku 1630, w którym pojawiło się ostatnie z wszystkich pism Ronsarda wydanie (w latach między 1560—1630 było ich w ogóle 17), nie było aż do naszych czasów przystępnej dla wszystkich edycji. Tym sposobem nie łatwo było spotkać się z temi pismami, aby na podstawie własnego czytania pozbyć się uprzedzeń, zaczerpniętych z poetyki Boileau'a lub jakiegokolwiek zwłaszcza z dawniejszych opracowań historii literatury francuskiej, które najczęściej przytoczone powyżej wiersze podawały jako sąd niezachwiany.

Wprawdzie sam Sainte-Beuve, chcąc w części przynajmniej potrzebie tej zaradzić, podał w dziele swem dość znaczny wybór poezyj Ronsarda, ale czemuż to było w stosunku do całkowitego ich zbioru! W kilkanaście lat potem, w r. 1840 Paweł Lacroix ogłosił znowu „Wybór“ z poezyj ronsardowskich (*Oeuvres choisies*); jednakże ani to wydanie, ani późniejsze, dokonane staraniem znanego gramatyka Noëla, nie mogło dać zupełnego o Ronsardzie wyobrażenia.

Dopiero Prosper Blanchemain oddał literaturze francuskiej prawdziwą usługę, wydając w r. 1867 w Paryżu (u Jannet'a) wszystkie pisma Ronsarda, pod tytułem: „*Oeuvres complètes de Pierre de Ronsard. Nouvelle édition publiée sur les textes les plus anciens.*“ Edycja ta obejmuje poważną liczbę ośmiu sporych tomów, z których każdy zawiera około 400 stroniec drobnego druku.

Kto zatem wyrobić sobie chce własne o Ronsardzie zdanie, uczyni najlepiej, jeżeli się z tem wydaniem bliżej obezna. Prócz wielkiej staranności w wydaniu tekstu i zestawieniu wariantów z różnych edycji dawniejszych, ma ono jeszcze i tę zaletę, że w tomie VIII podaje obfity materiał bibliograficzny, nie obojętny dla tych, którzy Ronsarda obiorą sobie za przedmiot szczegółowych pod jakimkolwiek względem badań. Nie mógł bowiem przewidzieć tego Boileau ani Arnauld, że wzgardzony przez nich poeta doczeka się kiedyś licznych rozbiorów i monografij szczegółowych. Nietylko bowiem Francuzi, lecz i Niemcy, a nawet Szwedzi zaczęli się bliżej w ostatnich czasach Ronsardem zajmować, monograficznie go opra-



cowywać. Na dowód tego przytaczamy tu szereg prac, które, powiedzmy z góry, opierają się przeważnie o wymienioną wyżej pracę Sainte-Beuve'a, a niekiedy nawet zbyt widocznie z niej korzystają.

Układamy je tu w następującym porządku chronologicznym:

1. Günther: Ronsard und sein Verhältniss zur Entwicklung der französischen Sprache. (Archiv für das Studium der neueren Sprachen). Eberfeld 1846.
2. E. Gondar: Ronsard considéré comme imitateur d'Homère et de Pindare. Metz 1854.
3. Dor: Ronsardus quam habuerit vim ad linguam franco-gallicam excolendam. Bonnae 1863.
4. Edouard Lidfors: Observations sur l'usage syntaxique de Ronsard et de ses contemporains. Lund 1865.
5. Büscher: La versification de Ronsard. Weimar 1867.
6. Erkelenz Herman: Ronsard und seine Schule. Eine literarhistorische Studie als Beitrag zur französischen Literaturgeschichte des XVI Jahrh. Würzburg 1868.
7. Görres Gottfried: Die Pleiade und ihre Reformen. Inowrocław 1871.
8. Scheffler Guillaume: Essai sur Ronsard et sa reforme littéraire. Dresde 1873.
9. Chalandon: Essai sur la vie et les oeuvres de Ronsard. Paris 1875.
10. Fritsch Otto: Martin Opitzens Buch von der deutschen Poeterei. Ein kritischer Versuch. Halle 1884. Rozprawka, w której autor wykazuje zawisłość Opitza od Ronsarda.

Tensam młody uczoney, którego piszący te słowa miał sposobność osobiście poznać w czasie pobytu swego w Halle (w lecie 1885 r.), zajęty był właśnie nową pracą, mającą na celu porównanie poetyki Ronsarda z dziełem Jul. Cezara Skalligera, wydanem w r. 1561 p. t.: „Poetices libri septem.“ Byłabyto więc jedynasta z rzędu praca o Ronsardzie, nie licząc nawet pism Sainte-Beuve'a i Philareta Chasles'a, którzy w wieku bieżącym pierwsi zaczęli na niego zwracać uwagę.

Jednak nie dosyć na tem!... W ósmym tomie przytoczonego wyżej wydania wszystkich dzieł Ronsarda, zamieścił



Prosper Blanchemin cały zbiorek poezyj, które tegocześnie pisarze francuscy ułożyli na cześć wyśmiewanego przez czas długi poety. Zbiorek ten, ogłoszony pod napisem: „*A Ronsard les poètes du XIX siècle*,“ zawiera oprócz znanego już dawniej sonetu Saint-Beuve'a, jeszcze dwadzieścia ustępów poetycznych, napisanych przez rozmaitych autorów, między którymi znajdują się i tacy, jak Arsène Houssaye, Emil Deschamps, Eugeniusz Villemin itp.

Utwory owe nie odznaczają się zbyt wysokim polotem poetycznym, bo mają charakter okolicznościowy, ale za to wszystkie tchną wysoką czcią ku Ronsardowi.

Jeden z nich jest nawet zestawieniem Ronsarda z Dan-tem, pod napisem: „*Dante et Ronsard*.“ — Zaczyna się on od słów następujących:

Deux hommes de combat et de pensée ardente,  
De leur siècle ont marqué le seuil : Ronsard et Dante.  
Nous la postérité, dressons leur tribunal  
L'un fut taillé d'un bloc. L'autre vaillant et souple,  
De la strophe et du rythme épuisait l'arsenal.  
Plutarque à ces noms-là médite et les accouple,  
Grands tous deux! les louer devient presque banal.

W tłumaczeniu naszym:

Dwaj mężowie odważni do śmiałych zapasów,  
Byli Ronsard i Dante chlubą swoich czasów.  
My potomni im stawmy słuszne trybunały:  
Ten był z twardego ciosu, ów giętki i rączy,  
Strof i rytmów wyczerpał całe arsenały.  
Plutarch niech te imiona ze sobą połączy;  
Wielec obaj! zbyt uczynna dodawać im chwały.

W tym samym duchu apoteozy, niewątpliwie zbyt daleko sięgającej, napisał Arsène Houssaye następujące wiersze:

La belle Antiquité c'est couchée au tombeau:  
Sur le monde la nuit règne en toute-puissance



Muse de vieil Homère, on pleure ton absence!  
 Apelle et Phidias, l'art n'est plus qu'un lambeau!

Enfin Ronsard survint! Il reprend le flambeau  
 Et le rallume au ciel. Déjà la Renaissance  
 Brille! Je te salue en te magnificence  
 O Ronsard-Apollon. Dieu du jour, Dieu du beau!

W tłumaczeniu:

Wspaniała starożytność w grób była złożona,  
 A na świecie noc ciemna władala szeroko;  
 Wtem ku muzie Homera znów się zwraca oko;  
 Apellesa, Fidyasza gdzież sztuka sławiona?

Wreszcie zjawił się Ronsard! On pochodnię chwytą  
 I zapala u niebios! Wnet tedy zakwita  
 Odrodzenie! Ja czoło twe zdobię wawrzynem,  
 Mój Ronsardzie, co Francyi byłeś Apollinem!...

Gdy zatem z jednej strony krytycy i filologowie biorą (od lat już wielu) Ronsarda za przedmiot szczegółowych swych studyów, równocześnie z drugiej strony przeszło dwudziestu pisarzy uderza w struny hymnów pochwalnych na cześć tego poety!...

Ale odgłos tej wrzawy literackiej znać nie doszedł jeszcze do granic Polski, skoro u nas wszyscy prawie, którzy cokolwiek napomknęli o Ronsardzie, pozostali na dawnym przez Boileau a zajętem stanowisku.

A jeżeli gdzie, to przedewszystkiem w naszym piśmiennictwie niepodobna obejść się bez wzmianek o Ronsardzie. Łatwiej zapewne przy Marcynie Opitzu pominąć wpływ teorii ronsardowskiej na książkę „*von der deutschen Poeterei*,” lub przy Torkwacie Tassie nie wspomnieć o stosunkach z Ronsardem, lub wreszcie przy Szekspirze obejść się bez napomknienia o tem, że (według badań Anglika Farmera) słowa, które wypowiedziada „Tymon Ateńczyk“ w scenie III aktu IV, pochodzą z dzieł Ronsarda w tłumaczeniu Puttenhama, poda-

nem w ogłoszonej w r. 1589 „*Art of English Poesie*“<sup>1)</sup>. Ale u nas, czyż podobna mówić o Janie Kochanowskim, a nie wspomnieć o Ronsardzie, na którego pochwałę wieszcz czarnoleski w jednej łacińskiej elegii następujące napisał słowa:

Hic illum patrio modulante carmina plectro,  
Ronsardum vidi, nec minus obstupui  
Quam si Thebanos ponentem Amphiona muros  
Orpheave audissem...

Czyli w tłumaczeniu Kazim. Brodzińskiego:

Tutaj dał mi się widzieć ów Ronsard wslawiony,  
Co do mowy ojczyznej nawiązuje strony.  
Słyszac go, ledwim nie rzekł, że to Orfej wtóry,  
Lub Amfion układa siedmiobramne mury,  
Że rzeki zachwycone pęd swój zatrzymały,  
I na głos niesłyszany ruszyły się skały!...

Nie ubiegło sto lat od czasu napisania owej elegii, gdy inny, w swojej epoce może najznakomitszy z pisarzy polskich, doczekał się poniżenia sławy Ronsarda. Mamy tu na myśli Wacława Potockiego, który w pierwszej księdze „*Wojny Chocimskiej*“ widocznie nie bez współczucia wspomina o Ronsardzie, gdy w niepewności o losy swego poematu, pisze tam następujące słowa:

Więc jeżeli Homerus, książę między Greki,  
Maro między Latyny, nie mógł ujść opieki,  
Ronsard między Francuzy, zębatego Moma,  
Zielone drewno gore, nie maż się bać słowa<sup>2)</sup>?

<sup>1)</sup> Porównać: *Der Shakespeare-Mythus*, von Appleton Morgan. Leipzig 1885, str. 146.

<sup>2)</sup> Ustęp ten posłużyć może do wyjaśnienia, dlaczego Wacław Potocki, pomny na pracę Twardowskiego, spaloną na życzenie posła rosyjskiego, nie ogłosił drukiem swego poematu. Dlatego mówi o kilka wierszy wyżej:



Od wieków tedy znane było Polakom nazwisko autora Francjady, a nawet dwaj sławni poeci nasi tak sympatyczne poświęcili mu wspomnienia. W mowie pogrzebowej, którą na cześć Ronsarda w r. 1586 wypowiedział głośny wówczas kaznodzieja a późniejszy kardynał Duperron, znajdujemy nieobojętną dla nas wzmiankę, że pisma tego poety czytane były w szkołach publicznych w Polsce<sup>1)</sup>. Tosamo stwierdza Klaudyusz Binet w opisie życia Ronsarda, przyłączonym do wydania dzieł jego z r. 1609, gdzie na str. 1161 czytamy następujące słowa: „ce jugement a été suivi de tout le monde, comme temoignent les oeuvres que l'on a lu et lit encore publiquement aux écoles de Flandre, de Angleterre et de Pologne jusque à Dantzig“<sup>2)</sup>.

Mimo takowego twierdzenia, nie zdołaliśmy w żadnej ze znanych nam bibliotek polskich odszukać dawniejszych wydań pism Ronsarda, chociaż w bibliotece Jagiellońskiej znaleźliśmy dzieła Joachima Dubellay'a<sup>3)</sup>, współczesnego pisarza francuskiego, a nawet, jak okażemy w dalszym ciągu serdecznego jego przyjaciela.

Zupełne wydanie wszystkich pism Ronsarda posiada biblioteka Jagiellońska od niedawnego czasu i to dopiero na życzenie profesora Kazimierza Morawskiego. Mówiąc o tem, pozwalamy sobie oraz nadmienić, że zpośród wszystkich, którzy u nas o Ronsarda nazwisko potracali, jeden tylko prof. Morawski dał niewątpliwy dowód bliższego z jego dziełami obeznania. Przekonać się o tem można ze wstępu do *Satyra* J. Kochanowskiego w II tomie warszawskiego wydania pomnikowego. Wszyscy inni, chyba tylko z wyjątkiem Wacława Gasztowta<sup>4)</sup>, poprzestali na tem, co o Ronsardzie

---

Nie trwóż mnie eny Twardowski, nie pokazuj z żalem  
Pracy twojej przed grubym spalonej Moskalem.

I na tożes zarobił Władysławie czwarty!

Proszę, niech Mars, nie Wulkan bierze moje karty!...

1) Wydanie Blanchemain'a tom VIII, str. 194.

2) Według egzemplarza, który znaleźliśmy w bibliotece Uniwersytetu w Halle a/S.

3) Wydanie z r. 1574, poświęcone królowi Karolowi IX.

4) Por. artykuł: „Poezya europejska XVI wieku w stosunku do J. Kochanowskiego.“ *Przegląd Polski* z sierpnia 1884.



wyczytać było można w jakiegokolwiek z dawniejszych książek o literaturze francuskiej. Tym sposobem o pisarzu, ce-nionym przez Jana Kochanowskiego i Wacława Potockiego, dość mylne rozpowszechniły się u nas wyobrażenia; i oto właśnie przyczyna, dla której warto się z Ronsardem i jego stanowiskiem w stosunku do współczesnej mu epoki bliżej obeznać.

## II.

Najzupełniej mylne jest, a niestety u nas dość często powtarzane zdanie, jakoby Ronsard pierwszy we Francji zaczął ojczystym pisać językiem <sup>1)</sup> Już bowiem na kilka wieków przed nim pojawiły się utwory, pisane w języku francuskim. Na dowód tego, nie sięgając głębiej w przeszłość, wystarczy przytoczyć choćby znaną *Powieść o róży* (*Roman de la Rose*), której część pierwszą ułożyć miał żyjący za czasów Ludwika św. Guillaume de Lorris, zmarły około r. 1260, część drugą zaś współczesny Dantemu Jan de Meung, zmarły około 1320 roku.

Już w owej epoce zaczynał język francuski w tak powszechne wchodzić użycie, że nie tylko kronikarze, jak Villehardouin († 1213) lub cokolwiek później żyjący Joinville (1223—1317), używali go w swoich dziełach, lecz także znany mistrz Dantego Brunetto Latini (1220—1294), wolał swą *Skarbnicę mądrości* (*Tresor de Sapience*) ogłosić po francusku, a nawet wyrazić się mógł o tym języku, że jest on najprzyjemniejszy ze wszystkich (*la parleure en est la plus délitable*) <sup>2)</sup>.

<sup>1)</sup> Przyborowski: Wiadomość o życiu i pismach J. Kochanowskiego, str. 16.

<sup>2)</sup> Język, którego używał Brunetto Latini, jest nawet dziś jeszcze dość zrozumiały. Oto próbka, którą umyślnie podajemy: „Se aucuns demandoit pourquoi chis livres est ecrit en roumans, pous chou que nous sommes Ytalien, je diroie que ch'est pour chou que nous sommes en France, et pour chou que la parleure en est plus délitable et plus commune à toutes gens.“



W czasach następnych, pod piórem takiego kronikarza jak Froissart (1337 † 1410), zwanego przez niektórych krytyków Walter-Skottem wieków średnich, a więcej jeszcze w ustach Filipa de Commines, znakomitego historyka, wieku XV, którego ś. p. Józef Szujski porównywał z naszym Długoszem, doskonalił się język francuski coraz bardziej, pozbywając się żywiołów saksońskich i łacińskich, a natomiast nabywając coraz więcej jednolitości.

W epoce Filipa de Commines<sup>1)</sup> zjawilo się kilku poetów, którzy w owym czasie wysoko byli cenieni. Do takich należy Martial d'Auvergne, Marcin Franc i wyższy od nich talentem i znaczeniem Karol Orleański, Charles d'Orleans, ojciec Ludwika XII, ten „ostatni z truwerów,“ żyjący w latach 1391—1466, którego poezye odszukano i wydano dopiero w wieku XVIII.

Więcej popularnym, a dla rozwoju języka francuskiego jeszcze ważniejszym był Franciszek Villon (1431—1482), o którym sprawiedliwie powiedzieć mógł Boileau:

Villon sut le premier, dans ces siècles grossiers,  
Débrouiller l'art confus de nos vieux romanciers.

Poeta ten, o którym w naszych czasach napisał Campeaux obszerną monografię<sup>2)</sup>, miał wiele wrodzonego talentu, ale niestety mało wykształcenia, do czego się sam nie bez żalu przyznawał n. p. w następujących wierszach, które podajemy w tłumaczeniu naszym a oraz i w oryginalnem brzmieniu, aby dać wyobrażenie o języku Villona:

Gdybym był, o wielki Boże!  
Uczył się w me lata młode,  
Miałbym dom i miękkie łoże  
I wszelką wygodę.

<sup>1)</sup> Dzieła jego wyszły dopiero w r. 1523 na widok publiczny, i w tem jeszcze pewne podobieństwo z Długoszem, którego zaczął Herbut w wieku XVI drukować.

<sup>2)</sup> La vie et les oeuvres de Villon. Paris 1859.

Ale ja, jak złe pachole,  
 Nudziłem się w szkole!  
 Gdy te słowa pisze ręka,  
     Serce prawie pęka!...

Hé Dieu! si j'eusse étudié  
 Au temps de ma jeunesse folle,  
 Et à bonnes moeurs dedié,  
 J'eusse maison et couche molle.  
 Mais quoy? moi je fuyois l'eschole  
 Comme fait le mauvais enfant.  
 En écrivant cette parolle,  
 A peu que le coeur ne me fend!...

Villon używał w pismach swych języka, jakim wówczas mówił lud w Paryżu i tem różni się od Karola Orleańskiego który pisał językiem dworskim. Ztąd wyrażenia jego mają właściwą sobie prostotę obok swobody i wielkiej łatwości w wierszowaniu. Niebrak mu zresztą i głębszych nieraz myśli, które potrafi z żywością wypowiedzieć, jak np.:

Je cognois bien mouches en laict;  
 Je cognois à la robe l'homme;  
 Je cognois le beau temps du laid;  
 Je cognois au pommier la pomme;  
 Je cognois l'arbre à voir la gomme;  
 Je cognois quant tout est de mesmes;  
 Je cognois qui besogne ou chomme;  
*Je cognois tout, fors que moy — mesmes!*

Poznam muchę pośród mleka,  
 Poznam po sukni — człowieka,  
 Poznam słotę i pogodę,  
 Na jabłoni jabłko młode,  
 Poznam drzewo już po soku,  
 Wszystko znane memu oku,  
 Znam się na każdej potrzebie,  
*Bo znam wszystko — oprócz siebie!...*



Już w drugiej połowie XV wieku, a więc jeszcze za Villona czasów, daje się czuć we Francyi jakby pierwszy powiew owej wielkiej przemiany w dziejach nowoczesnej cywilizacji, którą z tak wyraźnem uczuciem wdzięczności świat cały nazwał — epoką odrodzenia. Znajomość areydział świata starożytnego, a przedewszystkiem literatury greckiej, która już weźniej we Włoszech tak żywe i tak powszechne obudziła zajęcie, zaczyna się już i tutaj pojawiać, odkąd zwłaszcza Grzegorz Typhernas (tak nazwany od miejsca urodzenia Typherna we Włoszech południowych), w r. 1458 zaczął w uniwersytecie paryskim po raz pierwszy język grecki wykładać. Wkrótce potem zjawia się w stolicy Francyi Grek rodowity, Jerzy Hermonymus, sławiony przez społecznych nietylę z nauki, jak z greckiego pochodzenia („non tam doctrina, quam patria clarus“). Od niego to uczył się języka greckiego sławny humanista Erazm z Rotterdamu (urodzony r. 1467, zmarły r. 1536), o czem mówi sam w listach swoich, dodając, że całą duszą poświęca się nauce greczyzny, a skoro tylko mieć będzie cokolwiek pieniędzy, sprawi sobie najpierw kilka książek greckich, a dopiero potem pomyśli o potrzebnej odzieży. Tym sposobem, pomimo panującego jeszcze wówczas przesądu w niektórych sferach, upatrujących żywioł herezyi w pismach greckich (graecum est, non legitur!), szerzyła się już z końcem XV wieku, a więcej jeszcze z początkiem XVI w. znajomość języka greckiego oraz jego literatury <sup>1)</sup>.

Za rządów Franciszka I (1515—1547), którego nie bez powodu nazwano „ojcem nauk“ (père des lettres), postąpiono jeszcze dalej w tym kierunku. Sam król i całe jego otoczenie odznaczało się zamiłowaniem sztuki, a wskutek tego nietylko artyści włoscy wówczas żyjący, zasypywali Francję swemi dziełami, lecz i w kraju samym pojawiają się wkrótce talenta pierwszorzęadne, jak rzeźbiarz Jan Goujon, malarz Jan Cousin, lub sławny architekt Piotr Lescot, o którym pisze Ronsard <sup>2)</sup>:

<sup>1)</sup> Por. Nisard'a: „Études sur la Renaissance.“

<sup>2)</sup> Oeuvres t. VI, 192.

Jadis le roy François, des lettres amateur,  
 De ton divin esprit premier admirateur,  
 T'aima par dessus tous. Ce ne fut en son âge  
 Peu d'honneur d'estre aimé d'un si grand personnage.

Niegdyś nasz król Franciszek, opiekun nauki,  
 Pierwszy twego talentu wielbiciel i sztuki,  
 Kochał cię nadewszystko, a cześć to nie miała,  
 Komu miłość takiego króla się dostała!...

Bawiący wówczas we Francyi Benvenuto Cellini, opowiada tak zajmująco w swych pamiętnikach o owych różnorodnych usiłowaniach Franciszka I w kierunku odrodzenia sztuki i otoczenia się prawdziwie artystycznym zbytkiem. W tym samym jednakże czasie, kiedy najwspanialsze w stylu renesansowym stawiano pałace, zdobione prócz tego pracami rzeźbiarzy z tak zwanej „szkoły Fontainebleau“<sup>1)</sup>, nie okazywała literatura francuska jeszcze przez całe panowanie tego króla prawie żadnych wybitniejszych znamion epoki odrodzenia. Wprawdzie sam Franciszek I opiewał wierszami więzienie swe w Madrycie i tym sposobem zachęcał do uprawy poezyi, która po śmierci Villona zdawała się iść w zapomnienie. Ale mimoto nie zjawił się żaden talent wyższego polotu i znaczenia. Nie był nim nawet ceniony przez współczesnych Klemens Marot (ur. 1495, zmarły 1554), którego poezjom brak tego właśnie, czego i autorowi brakło w całym ciągu życia, tj. szlachetniejszego uczucia i poważniejszego kierunku. Z tegosamego powodu nie mogło się takiemu autorowi udać tak śmiało na jego siły przedsięwzięcie, jak podjęte w duchu protestanckim tłómaczenie Psalmów Dawida. To też mimo pewnej swobody w wysłowieniu, które Boileau jeszcze w wieku XVII uznawał za wzorowe („Imitons de Marot l'élégant badinage“), nie stworzył przecież „le gentil maître Clement“ nie takiego, coby korzystniejsze dać mogło wyobrażenie o poetach francuskich w pierwszej połowie wieku XVI.

Cóż dopiero powiedzieć o wyuzdanych opowiadaniach

1) Porównać Wilhelma Lübke: Geschichte der Renaissance.



Małgorzaty de Valois, siostry króla Franciszka I, znanych pod zbiorowym tytułem Heptameronu, a naśladowujących z jednej strony Boccaccia „Dekamerone“, z drugiej Chancera (1328—1400) „Canterbury Tales.“

Wobec takiego kierunku owej wesolej i dlatego w sferach dworskich ulubionej literatury, nie można się dziwić, że i Rabelais (1483—1552) nie zdołał się wznieść nad poziom satyry i parodyi.

### III.

Równocześnie z ową swobodną, łatwą i już z tegosamego powodu bardzo popularną literaturą, której głównymi wyobrazicielami byli Marot, Małgorzata de Valois i Rabelais, rozwijała się jeszcze za czasów Franciszka I literatura inna, dla ogółu czytelników nie tak przystępna, bo poważna, naukowa, oparta na dokładnej znajomości starożytnego świata.

Ogniskiem głównem tego kierunku nie mógł być oczywiście światowy, a nawet, według wyrażenia społecznego historyka, już cokolwiek zepsuty <sup>1)</sup> dwór Franciszka. Było niem natomiast założone przez tegoż króla (r. 1531) „*Collège de trois langues*“, gdzie pod kierunkiem najslawniejszych na owe czasy uczonych, kształciła się młodzież w języku greckim, hebrajskim i łacińskim.

Tamto właśnie sławny Piotr Danès gromadził około siebie takich uczniów, jak Daurat, Brisson, Amyot, z których ostatni oddawał się studjom z takim zapalem, że w braku lepszego światła, czytywał autorów starożytnych przy węglach rozjarzonych.

Za panowania Henryka II (1547—1559) wzmaga się jeszcze bardziej zamiłowanie do studyów klasycznych, wskutek czego Francya już w owych czasach pochlubić się mogła takimi znawcami starożytnego świata, jak Muret, Tournèbe (zwany także Turnèbe), Lambin, obydwaj Estienne itp. Ale równocześnie z owym zwrotem ku wzorom starożytnym, które teraz zaczęto bardzo pilnie wydawać, wyjaśniać

<sup>1)</sup> „assez gentiment corrompue“ powiada Brantôme.

i tłómaczyć, spostrzegać się dawała, zwłaszcza wśród młodych zwolenników klasycyzmu, jakaś obojętność dla ojczystego języka i piśmiennictwa. Patrzyli oni z ubolewaniem na utwory społecznych autorów francuskich, które po czytaniu dzieł łacińskich i greckich, sprawiać im miały według własnego ich zeznania, takie uczucie, „jakby z płomienistej Etny przynosili się na zimne szczyty Kaukazu.“ Język nawet ojczysty wydał im się jeszcze tak ubogim i do prac literackich niesposobnym, że wielu wołało natomiast w łacińskim lub greckim sił swych doświadczać.

Taki był tedy stan rzeczy we Francyi, gdy niespodzianie w r. 1549 pojawiła się rozprawa, która już w samym tytule zapowiadała *obronę* języka francuskiego. Autorem tego pisma był Joachim D u b e l l a y (1524—1560), a całkowity jego tytuł: *La defense et illustration de la langue française*. Już w drugim rozdziale tej rozprawy czytamy, że język francuski nie powinien uchodzić za barbarzyński (que la langue françoise ne doit estre nommée barbare); w czwartym zaś, że nie jest on tak ubogi, jak wielu sądzi (que la langue françoise n'est si pauvre que beaucoup l'estiment).

Prócz tego znajdujemy i w poezyach tegoż autora wiersz, zachęcający wyraźnie do pisania w języku ojczystym: „*D'écrire en sa langue*,“ albo w innych wydaniach: „*Qu'il faut écrire en sa langue*.“

Qui grec et latin veut écrire  
 Semble un Icare, un Phaëton;  
 Et semble, à le voir, qu'il désire  
 A la mer donner nouveau nom.

Il y met de l'eau, ce me semble,  
 Et pareil (peut-estre) encore est  
 A celui qui du bois assemble,  
 Pour le porter en la forest.

W tłómaczeniu:

Kto grecką lub łacińską chce dziś pisać mową,  
 Zda mi się być Ikarem albo Faëtonem,  
 Bo taki pragnie chyba, ażeby nanowo  
 Morze jego nazwiskiem było oznaczonem.



Ja sędzę, że do morza ten wody dolewa,  
 Kto pisze po łacinie wśród naszego czasu,  
 Albo że jest podobny do zbieracza drzewa,  
 Który je wnet odnosi napowrót do lasu.

Zdaniem więc Du-Bellaygo, pisanie w obcych językach nie przynosi zaszczytu literatom francuskim, a nawet jest postępowaniem, które tylko na naganę może zasłużyć. Oto co w tej mierze mówi sam autor:

„Nie mogę dostatecznie zganić nierozsądnej zarozumiałości i śmiałości niektórych naszych rodaków, którzy nie będąc bynajmniej Grekami lub Rzymianami, gardzą i odrzucają bardziej niż stoickim wzrokiem każdą rzecz po francusku napisaną; zarówno jak nie mogę pojąć dziwnego mniemania niektórych uczonych, utrzymujących, że język nasz narodowy jest nieprzydatny do dobrych dzieł literackich i naukowych.“  
 („Je ne puis assez blasmer la sottise arrogance et témérité d'aucuns de nostre nation, qui n'étants rien — moins que Grecs ou Latins, desprisent et rejettent d'un sourcil plus que stoïque, toutes choses escriptes en François et ne me puis ssez émerveiller de l'étrange opinion d'aucuns seavants qui pensent que notre vulgaire soit incapable de toutes bonnes lettres et erudition“<sup>1)</sup>).

W czasach, kiedy żył Du-Bellay, pojawiło się wiele tłumaczeń utworów łacińskich i greckich, ale to, zdaniem jego, nie przyczynia się wiele do wzbogacenia ojczystego języka (les traductions ne sont pas suffisantes pour donner perfection à la langue française). Jedyłą bowiem drogą prowadzącą do tego celu, jest naśladowanie Greków i Rzymian, co też autor rodakom swym jak najgoręcej zaleca:

„Ustawicznie tedy odczytuj, poeto przyszły, wzory greckie i łacińskie, czytaj je we dnie i w nocy, a potem zaniechaj tych starych poezyj francuskich, jak owe ronda, ballady, pieśni królewskie, piosnki i tym podobne towary korzenne, które psują tylko smak naszego języka i służą chyba tylko do tego, aby świadczyć o naszym nieuctwie. Rzuć się raczej do owych wesołych *epigramów*, śpiewaj mi owe *ody*,

<sup>1)</sup> Przytaczamy według egzemplarza Biblioteki Jagiell. z r. 1574.



nieznane dotąd muzie francuskiej, przy dźwięku liry greckiej i rzymskiej, i staraj się, aby nie było tam wiersza takiego, w którym nie możnaby dostrzedz śladu rzadkiej w rzeczach starożytnych erudycyi.“ („Qu'il n'y ait vers où n'apparaisse quelque vestige de rare et antique érudition“). Jakby sobie wypadło zdobywać tę znajomość starożytnego świata, na to podaje rozprawa Du-Bellay'go wskazówki następujące, które są oraz ostatecznym wynikiem wszystkich jego wywodów :

„Dalejże Francuzi, idźcie śmiało przeciw dumnemu Rzymowi i jego łupami ozdabiajcie (jakeście to już nieraz czynili) wasze świątynie i ołtarze. Nie lękajcie się krzykliwych gęsi, ani dumnego Manliusza, ani chytrego Kamilla, który korzystając z waszej dobrej wiary, napadł was zupełnie bezbronnych przy ważeniu okupu kapitolńskiego. Uderzajcie na kłamliwą Grecyę i jeszcze raz zaszczepecie tam sławny lud gallo-grecki; zabierajcie bez skrupułu skarby owej świątyni delfickiej!...“

Jednakże oprócz wzorów łacińskich i greckich, zaleca Du-Bellay także naśladowanie sonetów Petrarki, które za czasów Katarzyny Medycejskiej zapewne wielu mogły mieć we Francyi miłośników. Utrzymują nawet niektórzy, że Du-Bellay pierwszy rozpowszechnił ten rodzaj poezyi pomiędzy Francuzami. Dlatego Vauquelin de la Fresnaye tak się do niego odzywa :

Ce fut toi Du-Bellay, qui des premiers en France,  
D'Italie attire les sonnets amoureux ;  
Depuis y séjournant, d'un gout plus savoureux,  
Le premier tu les as mis hors de leur enfance.

Ty pierwszy mój Du-Bellay do naszego kraju  
Z ziemi włoskiej przywiodłeś miłosne sonety,  
Odtąd są one u nas w cenie i zwyczaj, u  
Lecz ty pierwszy im dałeś mistrzowskie zalety.

Rozprawa Du-Bellay'go była śmiało podniesionym sztandarem przeciw dotychczasowemu literatury francuskiej kierunkowi; wypowiedziała ona nowy program krótko i z godną uznania otwartością, choć zaprzeczyć niepodobna, że zasadę



naśladowania Greków i Rzymian posuwała aż do niedorzeczności. — Śmiałość, z jaką autor ten z jednej strony dotychczasową poezję francuską określił pogardliwym wyrazem „epiceries,” a z drugiej skarcić się odważył tych, co w pismach swych starożytnym posługiwali się językiem, da się jednakże łatwo tem wytłómaczyć, że takich, którzy przekonania te podzielali, było już wówczas dosyć wielu, a na ich czele stał właśnie ten, który niebawem wystąpić miał z całym szeregiem utworów poetycznych, słowem — Piotr Ronsard, serdeczny przyjaciel Du-Bellay’go i naczelnik głośnej „Plejady.“

#### IV.

Cheącemu opowiadać życie Ronsarda, nie zabrakłoby do tego źródeł i materiału. Poeta francuski szczęśliwszym był w tej mierze od naszego Jana Kochanowskiego, bo niedługo czekał na biografów. Zaraz bowiem po śmierci jego ogłosił Klaudyusz Binet opis jego życia, aby, jak mówi Philarète Chasles, zadość uczynić bałwochwalczym jego czcicielom (pour satisfaire les idolâtres du poète). Niedługo potem znowu słynny w owych czasach kaznodzieja, późniejszy kardynał Duperron, wygłosił na cześć poety mowę żalobną, w której szczegółowo opowiedział jego życie. Prócz tych najdawniejszych biografij istnieją także nowsze, jak np. Blanchemin’a, zamieszczona w ósmym tomie pism Ronsarda, lub Chalandon’a w przytoczonej już powyżej rozprawie: *Essai sur la vie et les oeuvres de Ronsard*. Paris 1875.

Ale ktoby i tych opisów nie znał, mógłby z samych poezyj Ronsarda ułożyć prawie całkowity obraz jego życia. Byłto bowiem jeden z tych pisarzy, którzy lubili mówić sami o sobie. Na dowód tego przytoczyć moglibyśmy wiele ustępów, ale poprzestaniemy na elegii XX do Remy Belleau, zamieszczonej w czwartym tomie (str. 296) i na odpowiedzi poety na oszczerstwa swych nieprzyjaciół, znajdującej się w siódmym tomie zupełnego dzieła Ronsardowskich wydania. Pierwsze z tych opowiadań zasługuje szczególnie na uwagę.

Dowiadujemy się z niego, że rodzina Ronsardów wyprawiała swój początek z kraju, „gdzie zimny Dunaj z Tra-



cyą sąsiaduje“ (d'où le glacé Danube est voisin de la France). Ztamtąd to <sup>1)</sup> jeszcze w połowie XIV w. przybył jeden z jego przodków do Francyi, gdzie za oddane królowi Filipowi usługi otrzymał znaczne nad brzegami Loary posiadłości. W ten sposób Ronsardowie dobijali się znaczenia, a ojciec poety był już ochmistrem dworu za czasów Franciszka I; matka zaś także pochodziła z rodziny majątnej i dobrze krajowi zasłużonej. Poeta, jak sam podaje, urodził się w dniu owym, kiedy król francuski wzięty był pod Pawią do niewoli. Biografowie zaś jego najdawniejsi nie omieszkali korzystać z tej sposobności, aby nie położyć na to przycisku, że klęska Francyi przynajmniej w ten sposób osłodzoną została. W dziewiątym roku życia oddany do Kollegium nawarskiego, nie był tam dłużej nad sześć miesięcy, gdyż ojciec zabrał go z sobą wkrótce potem do Avignonu, aby go w charakterze pazia oddać w służbę księcia Orleańskiego. Po jakim czasie, gdy królowna francuska wyszła za Jakuba Stuarta, towarzyszył jej młody Ronsard w podróży do Szkocyi, gdzie przeszło trzy lata zabawił. Powróciwszy do Ojczyzny w szesnastym roku życia, odbył poeta podróż do Niemiec w orszaku Antoniego de Baïf, który jako poseł francuski udawał się na sejm do Spiry. Byłoto, jak sam pisze, w r. 1540:

D'Ecosse retourné, je fus mis hors de page,  
Et à peine seize ans avoient borné mon âge  
Que l'an cinq cent quarante avec Baïf je vins  
En le haute Allemaigne, où la langue j'apprins.

Ale za powrotem z Niemiec zapadł Ronsard w jakąś ciężką chorobę, wskutek której słuch jego znacznie ucierpiał:

Mais las! a mon retour une apre maladie  
Par ne sçay quel Destin, me vint boucher l'ouïe.

W rok potem, a więc gdy poeta miał około lat ośmnastu,

<sup>1)</sup> Duperron mówi cokolwiek inaczej: „Pierre de Ronsard, le genie e l'oracle de la poësie française avait derivé son extraction de la Moravie, province située entre la Pologne et la Hongrie.“



wypadło mu towarzyszyć świcie dworskiej w wycieczce do Blois, gdzie w sercu jego obudziło się nieznane dotąd uczucie miłości:

L'an d'après, en Avril, Amour me fit surprendre,  
 Suivant la cour à Blois, des beaux yeux de Cassandre.

Kto ukrywał się pod tem imieniem, daremnie pragnęli dowieść wszyscy jego biografowie. Że byłoto wszakże imię przez samego poetę wymyślone, o tem świadczą wyraźnie własne jego słowa:

Soit le nom faux ou vray, jamais le temps vainqueur  
 N'ostera ce beau nom du marbre de mon coeur.

Od owej chwili Cassandra owa, podobnie jak Laura dla Petrarki, stała się dla niego celem jego natchnień i marzeń poetycznych. — Znaczna już liczba pisanych na jej cześć sonetów, zapelniała tekę młodego marzyciela, gdy naraz w dwudziestym roku życia obudziła się w nim nieposkromiona do nauki ochota. Jakoż z prawdziwie młodzieńczym zapalem zaczął teraz pracować i to pod kierunkiem tak sławnego uczonego, jakim wówczas był Jan Disnemoni, znany pod nazwiskiem Dorata. Dla lepszego ze wskazówek mistrza korzystania zamieszkał Ronsard nawet w samym kolegium Coqueret, którego Dorat był przełożonym. Tu przez lat pięć według samego poety, a siedm według innych świadectw, oddawał się studyum autorów łacińskich i greckich. Towarzyszem jego w tej pracy był znany pisarz Baïf, z którym jeszcze w czasie podróży do Spiry bliższą zawarł był znajomość. Obydwaj towarzysze pracowali po dniach i nocach, z równym jak niegdyś Amyot zapalem, tylko że jako zamężniejsi, nie potrzebowali psuć sobie oczu przy węglach rozjarzonych. Binet opowiada, że Ronsard przyzwyczajwszy się za czasów dworskich do późnego w nocy czuwania, pracował teraz do godziny drugiej lub trzeciej po północy, poczem dopiero zasypiał, budząc zarazem swojego towarzysza, który znowu zasiadał do czytania klasyków, i w ten sposób nie dozwalał niejako miejscu zagranemu ostygnąć. („Ronsard accoustumé à veiller tard, continuoit l'estude jusques à deux ou trois heures apres minuiet, et se couchant reveilloit Baïf



qui se levoit, prenoit la chandelle, et ne laissoit refroidir la place“). Ojciec poety, pragnący syna zupełnie karyerze dworskiej poświęcić, nie sprzyjał zrazu tym studyom.

Nieraz mię ojciec zbierał za to z góry,  
Żem zbyt ukochał dwie Homera córy...

Je fus souventes-fois retansé de mon pere  
Voynt que j'amaís trop les deux filles d'Homere,...

tak opowiada sam poeta w wierszu do sławnego architekta Piotra Lescot; ale niedługo potem straciwszy ojca, mógł już swobodnie oddawać się studyom ulubionym. — Był to właśnie w r. 1544, gdy młody Ronsard liczył dopiero lat dwadzieścia. W tym samym czasie, w ciągu owych studyów nad starożytną literaturą, rozmyślał on wiele nad dotychczasowym stanem ojczystego języka i piśmiennictwa.

A vingt ans...

Je vy que des François le langage trop bas,  
A terre se traisnait sans ordre ny compas.  
A doncques pour hausser ma langue maternelle,  
Indopté du labeur je travailoi pour elle;  
Je fis de nouveaux mots; je rappelay les vieux...

Widziałem, jak Francuzów język zbyt poziomy,  
Jeszcze nie był ujęty w żaden ład widomy,  
Dlatego, aby podnieść ojców moich mowę,  
To stare brałem słowa, to tworzyłem nowe.

Razu pewnego wracając z Poitiers, dokąd wypadło mu wyjechać w jakiejś sprawie, spotkał się Ronsard w gospodzie przydrożnej z młodzieńcem, który, skończywszy w temże mieście studia prawnicze, udawał się teraz do Paryża. Obydwaj młodzi ludzie przyłgnęli szybko do siebie, temwięcej, że z rozmowy dowiedzieli się o wspólnych sobie zamiarach i zamiłowaniach.

W tento właśnie sposób znany nam już Joachim Du-Bellay wszedł w bliższy z Ronsardem stosunek, a niebawem nawet wraz z nim i Baïfem zaciągnął się w liczbę



uczniów uczonego Dorata. Niedługo potem przyłączyli się do nich jeszcze trzej inni, t. j.: Remy Belleau, Stefan Jodelle i Ponthus de Thiard, tak, że razem z Doratem było już siedmiu ludzi, ożywionych jedną i tąsamą myślą, jednym i tym samym zamiarem gruntownego poznania arcydzieł literatury łacińskiej i greckiej, aby na tej podstawie przystąpić do wielkiej i ważnej reformy ojezystego piśmienictwa. Zrazu nazwali się oni „*brygadą*,” a później, na podobieństwo siedmiu poetów greckich z epoki Aleksandryjskiej, przybrali głośną, choć tylokrotnie wyśmiewaną nazwę „*Plejady*.”

Wiadomość o utworzeniu takiego związku rozeszła się szybko w kołach młodszych uczonych owoczesnych, a zwłaszcza tych, którzy prawie w tym samym duchu pobierali nauki w murach kolegium trzech języków (zwanego nie bez pewnego przekąsu „*la trilingue et noble académie*“).

Wkrótce też przybyło Plejadzie wielu nowych adeptów, jak np. Stefan Pasquier, Olivier de Maigny, Jan de la Peruce, Amadis Jamin, Robert Garnier, Florent Chretien, Scevole de Sainte-Marthe, Jan Passerat, Filip des Portes, Jakób du Perron, Bertand, a nawet sławny Antoni Murat otwarci się pod ten sztandar zaciągnął.

Długi czas pracowali oni wszyscy w zaciszu, a chociaż nie ogłaszali pism swoich, mimoto znosić musieli zaczepki poetów ze szkoły Marota, zwłaszcza takiego, jak Melin de Saint-Gelais, oraz złośliwe szyderstwa Rabelais'go, który widocznie zasłyszał już o ich usiłowaniach, skoro w dzieło swe nie zaniedbał wprowadzić takiej karykatury, jak ów „*grand excoiateur de la langue latiale*,” pochodzący „*de l'alme et inclite cité qu'on vocite Lutece*“ itp.

Duchowym przewodnikiem całej Plejady, jak o tem powszechnie wiadano, był Piotr Ronsard, autor wielu już wówczas pism, znanych w gronie przyjaciół, ale dotąd jeszcze drukiem nie ogłoszonych. Dopiero gdy Du-Bellay wystąpił ze słynną rozprawą, o której wspomnieliśmy powyżej, a gdzie słowa „*Chante moi o futur poëte*“ widocznie zwrócone były do wielbiciela Kassandry, ośmielił się Ronsard ogłosić kilka swoich utworów, jak „*L'Hymne de France*,” *Epithalame d'Antoine et Bourbon et de Jeanne de Navarre*,” *Avant-En-*



trée du Roy très-chrestien (Henry II) à Paris,“ „Ode de la Paix,“ a wreszcie „Les quatre premiers Livres des Odes,“ które wyszły po raz pierwszy w r. 1550.

Zjawienie się tych utworów, a zwłaszcza ód, których dotąd nie znano, ani nie próbowano we francuskiej poezji, przyjęte zostało z zapalem, jakiego nie doznał jeszcze żaden pisarz dawniejszy.

Akademia tuluska, istniejąca tamże od XIV wieku pod nazwą „Jeux floraux,“ która zwykła była ofiarowaniem złotej róży wieńczyć prace poetów, nie wiedziała teraz, jaką wyznaczyć nagrodę Ronsardowi, chociaż ten o nią się weale nie ubiegał. Wkrótce jednakże przysłano mu ztamtąd figurę Minerwy, ukutą z czystego srebra, którą poeta ofiarował królowi swemu Henrykowi II, taksamo jak przedtem u stóp jego tronu złożył był swoje ody.

Ktokolwiek pragnie mieć dziś sprawiedliwe o Ronsardzie zdanie, oraz zrozumieć znaczenie tej pierwszej obszerniejszej jego pracy, powinienby się tym odom trochę bliżej przypatrzyć. Znajdzie je w drugim tomie wydania Blanchemaign'a, w czem, zdaniem naszym, wydawca postąpił nie dość właściwie, poprzedzając je poezjami, które dopiero później zostały przez samego autora ogłoszone.

W przemowie, która znajdowała się na czele pierwszego tych ód wydania, oświadcza poeta, że nie znajdując u dawniejszych poetów francuskich nie takiego, coby za wzór godny naśladowania można było uważać, uciekł się do obcych i spoufalił się z Horacym. naśladując jego „naiwną słodycz“ w tym samym czasie, gdy Marot pracował nad dalszym ciągiem swego Psalterza. W ten sposób na wzór Horacego i Pindara tworzył poeta swoje ody, a chociaż przyjaciele jego namawiali go często do wcześniejszego z nimi przed sądem publicznym wystąpienia, nie spieszył się z tem weale, bo wierny był zasadzie:

*Nonum prematur in annum.*

Zachęcony wszakże przez takiego znawcę poezji, jakim jest Du-Bellay, ogłasza je na koniec, choć nie wątpi, że nie wszystkim przypadną one do smaku, a najmniej zapewne owym poetom dworakom, którzy podziwiają tylko jakiś so-



necik w rodzaju Petrarki, lub jakąś drobnostkę miłosną i zawsze jednostajną.

...„Je ne fais point de doute que ma poésie tout variée ne semble fascheuse aux oreilles de nos rimeurs, et principalement des courtisans, qui n'admirent qu'un petit sonnet petrarquisé, ou quelque mignardise d'amour, qui continue toujours en son propos...“

Słowa powyższe warto zapamiętać, jako godne uwagi zwłaszcza w ustach tego, który sam napisał tyle setek sonetów! a może też będą one właśnie kluczem do wyjaśnienia, jak niewielkie sam Ronsard przypisywał sonetom swym znaczenie. Najważniejszym bowiem pomnikiem jego sławy i niezaprzeczanej dla literatury francuskiej zasługi, są owe cztery księgi ód, od których, jak słusznie powiedział Gandar, rozpoczyna się dla poezji francuskiej — epoka odrodzenia, podobnie jak dla architektury i rzeźby, rozpoczęła się ona z Lescotem i Goujonem <sup>1)</sup>.

Z drugiej wszakże strony trudno zaprzeczyć, że ody te pisane były tylko dla czytelników, dobrze ze światem starożytnych Greków i Rzymian obeznanych. Nietylko bowiem częste obrazy mitologiczne i w ogóle wspomnienia klasyczne, ale nawet w wielu miejscach podział na strofy, antystrofy i epody, nie wszystkim przypadać mógł do smaku i zrozumienia. Na szczególniejszą uwagę zasługuje w pierwszej księdze oda do kanclerza Michała Lhopitala, tej wspaniałej postaci dziejowej, co nietylko wysokiem humanistycznym wykształceniem, lecz i prawdziwie godną senatora rzymskiego powagą i nastrojem <sup>2)</sup> przypomina nam naszego Jana Zamoyskiego. Tego więc męża, którego zasadą było:

Si fractus illabatur orbis,  
Impavidum ferient ruinae.

<sup>1)</sup> Gandar: Ronsard considéré comme imitateur d'Homera et de Pindare. Metz 1854. Porównać w rozdziale „Conclusion: Personne, dans cette courte histoire ne remplit un rôle plus glorieux que Ronsard; la Renaissance française date pour la poésie de ses Odes, comme pour les arts elle datait du Louvre de Lescot et de Goujon...“

<sup>2)</sup> „Belle âme, riche de vertus et marquée à l'antique marque“ — mówi o nim Montaigne.



czcił Ronsard swojemi wierszami. Ale nie sypał mu dymu kadzidel lub pochlebstw, bo tego nie potrzebował mąż, o którym mówi społeczesny historyk Brantôme:

... Michał de L'Hospital był największym i najzacniejszym kanclerzem, jakiego kiedykolwiek miała Francya. Byłto drugi cenzor Kato: wyglądał też zupełnie tak jak tamten, ze swoją długą białą brodą, bladym obliczem i poważnym zachowaniem <sup>1)</sup>).

Ale Lhôpital był prócz tego poetą, piszącym wyborną laciną. To właśnie dało Ronsardowi pobudkę do włożenia w usta Jowisza następujących słów o natchnieniu poety:

„Celui qui sans mon ardeur  
Vondra chanter quelque chose,  
Il voirra ce qu'il compose  
Veuf de grace et de grandeur;  
Ses vers naistront inutis,  
Ainsi qu'enfans abortis  
Qui ont forcé leur naissance,  
Pour montrer en chacun lieu  
Que les vers viennent de Dieu,  
Non de l'humaine puissance“ <sup>2)</sup>).

Ze wszystkich ód, jakie napisał Ronsard, oda powyższa najwyżej była ceniona przez krytyków i znawców społecznych. Richelet powiedział o niej: C'est un chef — d'oeuvre de poësie que ceste ode faite en l'honneur de la poësie et d'un grandissime personnage. Pasquier nazywa ją „boską,“ a Passerat powiada, że nie dałby ją za Księstwo medyolańskie!...

Mimoto, więcej niż tym pełnym erudycyi wierszom, zawdzięczał Ronsard rozgłos swój w szerokich kołach czytelników następującym kilkunastu wierszykom, które pod napisem ody XVII znajdujemy w księdze I:

<sup>1)</sup> Słowa te wraz z obszerniejszym ustępem o charakterze i zasługach Lhopitala, znajdzie czytelnik w słynnem dziele Henryka Martin: *Histoire de France*. Paris 1866. Tom IX, str. 44. — Prócz tego warto porównać Villemain'a: *Eloge de L'Hôpital*.

<sup>2)</sup> *Oeuvres complètes*. T. II, str. 85.



Mignonne allons voir si la rose  
 Qui ce matin avoit desclose  
 Sa robe de pourpre au soleil,  
 A point perdue cette vesprée  
 Les plis de sa robe pourprée  
 Et son teint au vostre pareil.

Las! voyez comme en peu d'espace,  
 Mignonne, elle a dessus la place,  
 Las! las! ses beautez laissé cheoir!  
 O vrayment marastre nature,  
 Puis qu'une telle fleur ne dure  
 Que du matin jusques au soir!

Done, si vous me croyez, mignonne,  
 Tandis que vostre âge fleuronne  
 En sa plus verte nouveauté,  
 Cueillez, cueillez vostre jeunesse:  
 Comme à ceste fleur, la vieillesse  
 Fera ternir vostre beaute!!..

Jestto niewątpliwie jeden z tych wierszy, którego zalety nie łatwo oddać w dosłownem tłumaczeniu. Dlatego niechaj wolno będzie prosić o względy dla następującej, może zbyt śmiałej próby:

Pójdźmyż o droga! zobaczyć, czy róża,  
 Co się dziś rano z obłonek wynurza,  
 Ma wieczór barwy swoje?  
 Czy zachowała jeszcze swoje wdzięki  
 I purpurową świeżość swej sukienki,  
 Taką, jak — usta twoje?

Lecz patrz! niestety! w jakże krótkim czasie,  
 O moja droga! już po róży krasie!  
 Po całym jej uroku!  
 O jak niedobrą jest matka przyroda,  
 Jeżeli kwiatu takiego uroda  
 Od rana trwa — do zmroku!...

Więc chciej mi wierzyć, o moja ty droga,  
 Jak długo kwitnie jeszcze młodość błoga  
 W uroczej swej świeżości,  
 Zrywaj! o zrywaj młodych lat jagody,  
 Bo jako z róży, tak i z twej urody  
 Nie będzie nic — w starości!...

Uzucie miłości było w ogóle tematem, do którego prawie przez całe życie lubił Ronsard nieustannie powracać. Powiada też sam w wierszu na ten temat zaimprovizowanym („Cartel fait promptement pour *l'amour*“):

L'homme qui n'aime est un Scythe sauvage,  
 Vivant sans coeur, sans âme et sans courage;  
 Car on ne peut se passer de l'Amour,  
 Non plus qu'on fait du soleil et du jour!...

Ten, co nie kocha, jest jak dziki Scyta,  
 Co nie ma serca, o duszę nie pyta;  
 Bo bez miłości tak się życie ceni,  
 Jak dzień bez ciepłych słonecznych promieni!...

Jednakże uczucie to pojmował ten poeta idealniej i zupełnie inaczej, niżeli wielu jego współczesnych i poprzedników; to też darmo szukałby ktoś w jego poezjach wierszy takich, którychby nie można dać wszystkim bez różnicy płci i wieku czytelnikom. Autor wypowiada niejednokrotnie, że to święte uczucie (*l'amour sacrée*) jest warunkiem jego życia:

Je veux parler et dire que sans lui,  
 L'homme mourroit plein de soin et d'ennui.

Gdyby nie miłość, wypowiem to śmiało,  
 Z troski i nudów — życieby ustało!...



## V.

Dwa lata nie upłynęły jeszcze od ogłoszenia czterech ksiąg ód Ronsardowskich, gdy w r. 1552 pojawił się nowy zbiór poezyj p. t.: „Les amours de P. de Ronsard ensemble le cinquiesme de ses odes.“

Tym razem występował poeta już nie jako nowicjusz w swym zawodzie, gdyż wydane poprzednio dzieła zaleciły go jak najlepiej ówczesnym znawcom piśmiennictwa. Sława jego już była zapewniona, bo gdy w sferach uczonych zachwycono się taką odą, jak owa do Lhôpitala, w innych znowu wiersze w tym rodzaju, jak „Mignonne allons voir...“ budziły trudny do opisania zapal. Nie mogło to ujść uwagi i samego Ronsarda, że erotyczne ody przypadły szczególnie do smaku czytelników. Miał on zaś oddawna całą tkę napisanych do Kassandry sonetów, o czem zresztą wiedzieli dobrze wszyscy jego przyjaciele, a zwłaszcza Joachim Du-Bellay, który już w rozprawie swej („Defense et illustration de la langue françoise“) widocznie do niego zwracał był słowa: „Sonne moy ces beaux Sonnets, non moins docte que plaisante invention italienne...“

Jednakże widzieliśmy powyżej, że sam Ronsard w dość lekceważący sposób wyraził się już dawniej o sonecie (sonnet petrarquisé, qui continue tousjours en son propos); dlaczegoż więc teraz sam wystąpił z takim właśnie rodzajem?

Odpowiedź na to może znajdzie się łatwo, zważywszy, że to były czasy, kiedy wraz z królową Katarzyną Medici rozpowszechniło się wielce zamięłowanie w literaturze włoskiej; kiedy wreszcie nawet język francuski przybierał skutkiem tego wiele wyrażen wprost z włoskiego pochodzących. Ze sfer dworskich bowiem przechodziło to zamięłowanie i do niższych warstw społeczeństwa, tak, że powszechnie zaczęto używać wyrazu „garbe“ w znaczeniu „bonne grâce,“ *sgarbatement* = *sans grâce*, *inganner* (włoskie *ingannare*) w znaczeniu *tromper*, a nawet *leggiadre* w znaczeniu *joli* i t. p.

Występował przeciw temu wprawdzie już dawniej Du-Bellay, gdy w obronie języka ojczystego wołał: „Pourquoy mendions nous les langues estrangeres!“ ale Ronsardowi cho-

dzilo o przekonywajacy dowód, że najdelikatniejszy odcień uczucia i myśli można po francusku równie dobrze, jak po włosku wyrazić. I oto właśnie powód, dlaczego teraz miłośnikom sonetów włoskich rzucił odrazu w oczy kilkaset sonetów francuskich!.

Nie wiemy, czy już przed nami zapatrywał się kto na tę sprawę z tego właśnie punktu widzenia. Ale nam się ona w ten sposób zupełnie jasno przedstawia, a słowa samego Ronsarda zdają się jeszcze wspierać nas w tym poglądzie.

W elegii bowiem do Kassandry mówi poeta, że z rozkazu króla zaniechać musi na pewien czas poezji lirycznej, aby zasiąść do pracy nad dziełem większych rozmiarów, tj. nad epepą, o czem w innym miejscu obszerniej nam mówić wypadnie. Z tego zatem powodu wyrrywają mu się z pod pióra słowa następujące:

Doneques en vain je me paissois d'espoir  
De faire un jour à la Toscane voir  
Que notre France autant qu'elle est heureuse  
A soupirer une plainte amoureuse...

Próżno się zatem cieszyłem nadzieją,  
Iż może kiedyś okażę Toskanie,  
Że i Francuzi wyrażać umieją  
Miłosne żale i tęskne wzdychanie...

Z tego samego powodu nie zależało mu zbyt wiele na tem, aby we wszystkim był zupełnie oryginalny, lecz owszem, brał niejeden pomysł wprost z włoskich sonetystów, jak zwłaszcza Petrarka, Bembo i Franciszek Rinieri, jakgdyby umyślnie chciał pokazać, że tosamo można równie dobrze i francuskim oddać językiem. Czytanie sonetów Ronsarda sprawia też nam takie wrażenie, jak owe utwory muzyczne, które jeden i ten sam motyw w najrozmaitszy oddają sposób. Jak w odach bowiem, tak i tu nie jest Ronsard dosłownym tłumaczem lub kopistą, lecz raczej eklektykiem, który jakąś myśl sobie w innym autorze upodoba i natychmiast na swój sposób ją przerabia, niekiedy skraca tylko lub znowu obszerniej rozwija i po swojemu uwydatnia.



Na dowód tego, co tu wypowiadamy, moglibyśmy przytoczyć liczny szereg sonetów takich, które na początku, we środku, lub wreszcie w zakończeniu zawierają myśl zkadinańd wyjętą, a przez Ronsarda tylko jakby na to wybraną, aby do niej całość niejako dostroić i zastosować.

Już pierwszy sonet: „Qui vondra voir...” przypomina aż nadto pomysł z Petrarki: „Voi ch'ascoltate“ etc. Tożsamo spotyka się w wielu następnych, lecz aby nie mnożyć tu przykładów, porzestaniemy tylko na jednym, który wybieramy tem chętniej, że będzie on dla czytelników polskich milem zkadinańd przypomnieniem. Oto pod liczbą 111 znajdujemy u Ronsarda sonet następujący:

Heureux le jour, l'an, le mois et la place,  
L'heure et le temps où vos yeux m'out tué,  
Si non tué, à tout le moins mué,  
Comme Meduse en une froide glace!

Il est bien vrai que le trait de ma face  
Me reste encôre, mais l'esprit delié  
Pour vivre en vous a son corps oublié  
N'estant plus rien sans esprit qu'une masse.

Aucune fois, quand vous tournez un peu  
Vos yeux sur moy, je sens un petit feu  
Qui me r'anime et réchauffe les veines,

Et fait au froid quelque petit effort,  
Mais vos regards n'allongent que mes peines,  
Tant le premier fut cause de ma mort!

Otwórzmy teraz sonety Petrarki, a znajdziemy tam pod liczbą 47 ów prześliczny wiersz, znany nam zresztą z mistrzowskiego przekładu Mickiewicza:

Benedetto sia 'l giorno e 'l mese e 'l anno,  
E la stagione e 'l tempo e l'ora e 'l punto,  
E 'l bel paese e 'l loco ov'io fui giunto  
Da due begli ochi che legato m'hanno.

E benedetto il primo dolce affanno  
 Chi' i' ebbi ad esser con amor congiunto;  
 E l'arco e le saette ond'io fui punto  
 E le piaghe ch'infine al cor mi vanno.

Benedette le voci tante ch'io  
 Chiamando il nome di mia donna ho sparte  
 E i sospiri e le lagrime e 'l desio;

E benedette sian tutte le carte  
 Ov'io fama le acquisto; e 'l pensier mio  
 Ch'è sol di lei si ch' altro non v' ha parte <sup>1)</sup>.

Kto porówna te dwa sonety, przekona się łatwo, jak tu Ronsard wziął dwa pierwsze wiersze z Petrarcki, ale dorobił do nich resztę zupełnie na swój sposób. Co tu widzimy na początku sonetu, to w innym razie dałoby się wyszukać w środku lub przy końcu.

Niepotrzeba zapewne być bardzo wybrednym znawcą poezyi, aby poznać się na tem, iż eklektyzm tego rodzaju najczęściej psuje tylko wrażenie napisanego w ten sposób utworu, ale zaprzeczyć się nie da, że i tego zrobić nie zdoła, kto nie ma pewnego talentu, a przedewszystkiem kto nie jest panem formy i języka.

Któż nie przyzna tego autorowi następujących wierszy, mimoto że myśl w nich zawarta pochodzi z Anakreonta:

Ces liens d'or, ceste bouche vermeille,  
 Pleine de lis, de roses et d'oeillets,  
 Et ces sourcis, deux croissants nouvelets,  
 Et cette joue à l'Aurore pareille;

---

<sup>1)</sup> Nie znającym języka włoskiego czytelnikom przypominam tu tłumaczenie Mickiewicza, które łatwo wyszukać w jego poezjach:

Błogosławiony rok ów, miesiąc i niedziela,  
 I dzień ów, i dnia cząstka, i owa godzina,  
 I chwila, i to miejsce itd.



Ces mains, ce col, ce front et ceste oreille;  
 Et de ce sein les bontons verdelets  
 Et de ces yeux les astres jumelets  
 Qui font trembler les asmes de merveille.

W tłómaczeniu :

Te złote sploty, te usta nadobne,  
 W których jest gwoździak, lilija i róža,  
 I ta brew piękna, co w łuk się przedłuża,  
 I lica kraśne — jutrzence podobne.

Te rączki, szyjka, czoło, uszko drobne,  
 I łono, co jak pączek się wynurza,  
 To piękne oko, jakby gwiazda duża,  
 Porusza serce do wrażeń sposobne.

Są wszakże między sonetami Ronsarda i takie, gdzie trudniej wykazać wyraźne jakiegoś wzoru naśladownictwo. Do takich zaliczylibyśmy sonet, zaczynający się od tych słów prawie rozpaczliwych :

Amour, Amour, donne moy, paix ou trève  
 Ou bien retire, et d'un garrot plus fort  
 Tranche ma vie et m'avance la mort  
 Douce est la mort qui vient subite est brève.

Miłości! o miłości! zrób ze mną przymierze!  
 Albo się cofnij i w zamachu dzielnym  
 Przetnij me życie swym grotem śmiertelnym;  
 Słodsza śmierć taka, co nagle zabierze.

W innem znów miejscu pięknie i bardzo poetycznie użala się Ronsard na obojętność Kassandry :

Je veux changer mes pensers en oyseaux,  
 Mes doux souspirs en zephyres nouveaux.  
 Qui par le monde éventeront ma plainte.

Je veux encore de ma palle couleur  
 Aux bords du Loir faire naistre une fleur,  
 Qui de mon nom et de mon mal soit peinte.

Niechaj myśl moja w ptaka się przemienia,  
 Niech się w zefiry obróć westchnienia,  
 Aby me żale rozniosły po świecie!

Z mej bladej twarzy, podobnej do mary,  
 Niech kwiat urośnie nad brzegiem Loary  
 I niech mój smutek ubarwi to kwiecie!...

Mimo tak głębokich ran w sercu, pieści się poeta w nie-  
 skończoność tem uczuciem, które jednak miało zostać tylko  
 w sferze najczystszej platonizmu:

Mon Dieu! mon Dieu! que ma maistresse est belle!  
 Soit que j'admire ou ses yeux mes seigneurs,  
 Ou de son front la grace et les honneurs  
 Ou le vermeil de sa lèvre jumelle!

Mon Dieu! mon Dieu! que ma dame est cruelle!  
 Soit qu'un desdain rengrege mes douleurs,  
 Soit qu'un depit fasse naitre mes pleurs,  
 Soit qu'un refus mes playes renouvelle!

Boże mój! Boże! jakże piękna ona,  
 Czy wtenczas, kiedy podziwiam jej oczy,  
 Czyli wdzięk czola i spokój uroczy,  
 Czy świeżość lica, czyli białość łona!

Boże mój, Boże! jakże sroga ona,  
 Czy, kiedy wzgardą uczucia me tłoczy,  
 Czy, kiedy przez nią oko się zamroczy,  
 Lub się odnowi rana zabliźniona!...

Oto kilka próbek z owych 225<sup>1)</sup> sonetów, których

<sup>1)</sup> Liczymy tu wraz z dwoma sonetami jako wstęp dodanemi.



przedmiotem były westchnienia do Kassandry, nie licząc krótkich pieśni i dłuższych elegij, zawartych w tym samym zbiorze, wydanym pod tytułem: „Les Amours de P. de Ronsard.“

## VI.

Dziesięć lat minęło już od chwili, gdy poeta poznał Kassandrę, a chociaż tyle już poświęcił jej pieśni, sonetów, ód i elegij, nie zdołał mimoto pozyskać jej wzajemności. Sam powiada, że cierpliwość jego wyczerpała się w końcu, zwłaszcza, że w podobnych sprawach takie było jego zapatrywanie:

Quand quelque jeune fille est au commencement  
Cruelle, dure, fiere à son premier amant,  
He bien! il faut attendre: il peut estre qu'une heure  
Viendra, sans y penser, qui la rendra meilleure.  
Mais quand elle devient, sans se changer un jour,  
Plus dure et plus rebelle et plus rude en amour,  
Il s'en faut esloigner, sans se rompre la teste,  
De vouloir adoucir une si sottte beste.  
Je suis de tel avis; me blasmez de ceci,  
M'estime qui voudra; mais la chose est ainsi.

Jeżeli się zdarzy, że młoda dziewczyna  
Jest bez litości dla swego kochanka,  
Trzeba poczekać, bo przyjdzie godzina,  
W której bezwiednie zmieni się bogdanka.  
Ale gdy dziewczę wcale się nie zmienia,  
Lecz sroższem jeszcze z każdym dniem się staje,  
Trzeba unikać głupiego stworzenia,  
A serce za nią niechaj się nie kraje.  
Łajcie mnie za to, lub chwalcie, gdy chcecie,  
Lecz ja tak mówię, jak się dzieje w świecie.

Z takiego zatem zapatrując się stanowiska, gotów był Ronsard zapomnieć o Kassandrze, bo jak sam mówi:

Serce pragnęło w końcu w uczuciach odmiany ;  
 Głupi bowiem, kto kocha, nie będąc kochany.

Sentant l'affection d'une autre dans moi mesme ;  
 Car un homme est bien sot d'aimer, si on ne l'aime.

Ta, do której teraz zwróciły się uczucia poety, miała imię Maryi, ale nazwisko jej, pomimo różnych domysłów, zostało nazawsze tajemnicą. Poeta nie zdradził go nigdzie, chociaż kilkakrotnie napomknął, że pochodziła ona z andegaweńskiej krainy :

Je desliay du tout mon amitié premiere,  
 Pour en aimer une autre dans ce pays d'Anjou  
 Ou maintenant Amour me detient sous le jou <sup>1)</sup>!...

Znowu tedy posypały się liczne sonety i piosenki, a wszystkie pełne uczucia, obok wielkiej nieraz swobody w wierszowaniu i melodyi języka. Jednakże i tym razem bierze Ronsard z Petrarki lub z łacińskiego poety Marulla całe nieraz ustępy, a przynajmniej krótkie motywa. Jednym z takich jest np. wiersz następujący :

Je suis tellement amoureux,  
 Qu'au vray raconter je ne puis  
 Ny où je suis, ny qui je suis,  
 Ny combien je suis malheureux.

Ach tak jestem zakochany,  
 Że doprawdy rzec nie mogę,  
 Zkąd lub w jaką idę drogę,  
 I jakie mam w sercu rany...

Inna znowu piosnka bardziej jeszcze Marulla przypomina :

Le printemps n'a point tant de fleurs,  
 L'automne tant de raisins meurs,

<sup>1)</sup> Tom I, str. 145.



L'esté tant de chaleurs hâlées,  
 L'hyver tant de froides gelées,  
 Ny la mer n'a tant de poissons,  
 Ny la Beausse tant de moissons,  
 Ny la nuit tant de clairs flambeaux,  
 Ny les forests tant de rameaux,  
 Qué je porte au coeur, ma maitresse,  
 Pour vous de peine et de tristesse!...

Wiosną nie tak bujne kwiecie,  
 Jesienią winne jagody,  
 Nie takie upały w lecie,  
 W zimie nie tak twarde lody.  
 W morzu tyle ryb nie bywa,  
 W Beocyi nie takie żniwa,  
 W nocy tyle gwiazd nie świeci,  
 Tyle liści z drzew nie leci,  
 Ile w sercu mem się mieści  
 Skarg na ciebie i boleści!...

Jednakże poeta i tym razem napróżno błagał o wzajemność, jak np. w następującym madrygale:

Prenez mon coeur, dame, prenez mon coeur,  
 Prenez mon coeur, je vous l'offre, ma dame;  
 Il est tout vostre, et ne peut d'autre femme,  
 Tant vostre il est, devenir serviteur...

Bierz moje serce, pani, bierz je przecie,  
 Bierz je, ja tobie je przynoszę w dani;  
 Żadnej go innej nie oddam kobiecie,  
 Boś ty wszechwładna serca mego pani!...

I w rzeczy samej, dokąd żyła Marya, Ronsard pozostał wierny temu uczuciu; a gdy umarła, śmierć jej rzewnemi oplakiwał wierszami.

W poezjach jego znajdujemy cały zbiorek sonetów i elegij, poświęconych pamięci Maryi (Sur la mort de Marie. Tom II, str. 232—249). Poeta zdaje się być w głębokim

smutku pogrążony, a przynajmniej tak wypadaloby wnosić z tych jego wierszowanych żalów, gdzie między innymi takie czytamy słowa:

Helas! tu n'es pas morte, hé! c'est moy qui le se suis!  
L'homme est bien trespasé qui ne vit que d'ennui,  
Et des maux qui me font une eternelle guerre.

Le partage est mal fait: tu possedes les cieux,  
Et je n'ay, mal — heureux, pour ma part que la terre,  
Les soupirs en la bouche et les larmes aux yeux.

Nie! nie! tyś nie umarła, lecz jam jest nieżywy,  
Nie żyje bowiem człowiek, co z żalu umiera,  
Zwłaszcza gdy los zawistny spokój mu odbiera!

Tobie lepiej w niebiosach, lecz ja nieszczęśliwy  
Gorszą dostałem częśćkę, bom został na ziemi,  
Z westchnieniem na swych ustach, z oczyma łzawemi.

Ale to były tylko słowa i nie więcej!... Poeta w istocie zapomniał prędko o zmarłej, czego dowodem ogłoszone później sonety na cześć *Astreii*, pod któremto imieniem ukrywał właściwe nazwisko jakiejś dame *d'Estrees*, zapomnianej także, gdy inna i znowu inna stawała się źródłem natchnienia do coraz to nowych setek sonetów...

Nie mamy ochoty ani potrzeby śledzić tu szczegółowo dziejów tego prawdziwie motylego serca poety, który około 800 sonetów poświęcił różnym uwielbianym przez siebie pięknościom. Powiemy tylko, że były i takie czasy, kiedy równocześnie dwa ideały były przedmiotem jego westchnień, jak się to okazuje z wierszy do *Rémy Belleau*, jednego z członków *Pleiady*:

D'une belle Marie en une autre Marie,  
Belleau, je suis tombé, et dire ne te puis  
De laquelle des deux plus amoureux je suis,  
Car j'en aime bien une, et l'autre est bien m'amie.



Od Maryi znów do Maryi ciągnie uczuć siła,  
 Że niełatwo, mój Belleau, usta wyrzec mogą,  
 Którą z nich mam uważać za bardziej mi drogą,  
 Bo i tę ukochałem i tamta mi miła...

Wiersze te pisał Ronsard w r. 1560, a właśnie taką datą oznaczonych jest także kilka sonetów do słynnej z piękności i nieszczęścia Maryi Stuart. Miałaby tę drugą Maryą być w istocie późniejsza królowa szkocka, a wówczas jeszcze żona dogorywającego króla francuskiego, Franciszka II? Trudno orzec napewne, ale to nie ulega wątpieniu, że Marya Stuart była wielką wielbicielką poezyi Ronsarda, zwłaszcza jego sonetów. Onato miała go nawet skłonić do wydania zbiorowego ogłaszanych osobno dotąd utworów, co też nastąpiło po raz pierwszy w r. 1560. Ale cóż, kiedy w tym samym dniu, w którym tom czwarty, a w edycji owej ostatni, opuścił prasę drukarską, chorowity Franciszek II zakończył swoje ośmnastoletnie życie, a piękna szesnastoletnia Marya niedługo potem powróciła do Szkocyi, żegnając Francycę owym znanym swojemu pióra wierszem:

Adieu, plaisant pays de France!

Wiadomo, że Marya Stuart była od młodych lat wielką miłośniczką poezyi i nauki, bo wszakże jeszcze w 14 roku życia wygłosiła ona w sali Luwru mowę w języku łacińskim, w której usiłowała dowieść, że nauka i wiedza jest dla kobiety wielką wdzięków ozdobą. Łatwo tedy zrozumieć, że Ronsard pozyskać mógł łaski takiej królowej, a chociaż już za panowania Henryka II dobrze był u dworu widziany, to przecież dopiero za czasów Franciszka II i Karola IX szczególnie był w sferach najwyższych ceniony. Poeta wiedział o tem dobrze, że Maryi Stuart wiele w tym wypadku zawdzięczał. Z tego powodu kilka pięknych poświęcił jej sonetów. Oto jeden z nich, jeszcze w r. 1560 napisany:

L'Angleterre et l'Escosse, et la Françoisie terre,  
 Les deux ceintes de mer et l'autre de montaignes,  
 Autour de ton berceau, ainsi que trois compaignes,  
 Le jour que tu nasquis eurent une grand' guerre.



La France te voulait, l'Escosse et l'Angleterre  
Te demandait aussi, et semble que tu daignes  
Favoriser la France, et que tu t'accompagnes  
D'elle qui ton beau chef de ses villes enserre.

De ces trois le debat vint devant Jupiter  
Qui, juste, ne voulant ces trois soeurs dépiter,  
Par sentence ordonna, pour appaiser leur noise,

Que tu serais trois mois la Royne des Anglais,  
Et trois moi ensuivant Royne des Ecossais,  
Et six mais Royne après de la terre françoise.

Anglia i Szkocya i Francyi kraina,  
Co z gór i morza mają swe granice,  
Przy twej kolebce stają jak siostryce,  
Lecz wkrótce kłótnia wśród nich się poczyna.

Francya i Anglia i Szkocya górzysta,  
Wszystkie trzy naraz zapragnęły ciebie,  
Jednak ty Francję wybierasz dla siebie;  
Wnet zatem wojna wszeczyna się ognista.

Nareszcie Jowisz, jako sędzia prawy,  
Nie chcąc przewlekać tej kłótni i wrzawy,  
Rozkaz najwyższy w takie zawarł słowo:

Przez trzy miesiące masz w Anglii królować,  
Zaś trzy następne nad Szkocją panować,  
A sześć miesięcy być Francyi królową.

Chociaż Maryi Stuart nie było już dawno we Francyi, jeszcze lutnia Ronsarda brzmiała jej pochwałami. Poświęcił jej nawet dwie księgi poezyj, wydanych później pod napisem *Les poèmes*, a poprzedzanych żalem (*Regret*, t. VI, str. 9) z powodu wyjazdu pięknej królowej:

Tamto, woła autor między innymi:



Escosse, tu auras une gloire eternelle  
 D'avoir conceu en toi une Royne si belle.  
 Car soit que le soleil en bas face sejour,  
 Soit qu'il le face en haut, son oeil te sert de jour!

O ziemio szkocka! wieczna tobie chwała,  
 Żeś królowę tak piękną na świat ten wydała.  
 Bo czyli słońce stoi nisko, czy wysoko,  
 Tobie niezmiennem światłem jej przyświeca oko!

W innym znowu żalu (t. VI, str. 24) maluje Ronsard w tych słowach osierocenie Francyi po odjeździe pięknej Maryi:

Comme un beau pré despoillé de ses fleurs,  
 Comme un tableau privé de ses couleurs,  
 Comme le ciel, s'il perdoit les estoiles,  
 La mer ses eaux, le navire ses voiles.

. . . . .

Ainsi perdra la France soucieuse  
 Les ornements, en perdant la Beauté;  
 Qui fut sa fleur, sa couleur, sa clarté!...

Jak łąka smutna, kiedy poschną kwiatki,  
 Lub jako obraz, gdy barwy pobladną,  
 Albo jak niebo, gdy gwiazdy zapadną,  
 Jak bez wód morze, jak bez żagłów statki,

. . . . .

Taką jest Francya — w żalu za pięknoscia,  
 Za swoim kwiatem, barwą i jasnością!..

## VII.

W chwili, gdy Ronsard pisał owe żale za Maryą Stuart, znajdowała się Francya w istocie w bardzo smutnem położeniu, ale przyczyną tego nie był wcale odjazd pięknej królowej szkockiej. Jeszcze bowiem w r. 1559 rozpoczęły się tam rozterki religijne, grożące wielką wojną domową i

smutną w końcu katastrofą, której nawet wielki kanclerz Lhôpital klasycznym spokojem swoim i głębokim rozumem politycznym napróżno starał się zapobiedz.

Ronsard, który wówczas był już dojrzałym, około 40 lat liczącym mężem, ubolewał nad nieszczęściem swego kraju i z tego powodu już w r. 1563 napisał godny uwagi poemat p. t.: „*Discours des misères de ce temps*,” który poświęcił królowej Katarzynie Medici, matce małoletniego wówczas Karola IX. Czytając ten poemat, pełen patryotycznego ducha, śmiałego tonu i niezwyklej siły w wyrażeniu współczucia dla biednej Francyi, a wielkiego oburzenia przeciw tym, którzy ją wtrącają w nieszczęście, — możnaby się za prawdę z niedowierzaniem zapytać, czy to wypłynęło z pod pióra śpiewaka owych setek miękkich sonetów i czułych piosenek do Kassandry, Maryi, Astrei itp.?

Jakże dobitny i piękny jest np. ten ustęp:

O toy historien, qui d'encre non menteuse  
 Escriis de nostre temps l'histoire monstrueuse,  
 Raconte à nos enfans tout ce maleur fatal,  
 Afin qu'en te lisant ils pleurent nostre mal,  
 Et qu'ils prennent exemple aux pechez de leur peres,  
 De peur de ne tomber en pareilles miseres.

O ty dziejopisarzu, co w słowach prawdziwych  
 Zamierzysz podać obraz tych czasów straszliwych,  
 Opowiedz dzieciom naszym ogrom nieszczęść cały,  
 Aby, ciebie czytając, — nad nami płakały;  
 Niech z grzechów ojców swoich powezmą przestroge,  
 By nie wstąpić powtórnie na podobną drogę!...

W innym znowu miejscu utyskuje autor w ten sposób:

Les enfans sans raison disputent de la foy,  
 Et tout à l'abandon va sans ordre et sans loy!  
 . . . . .  
 Morte est autorité; chacun vit à sa guise;  
 Au vice desreglé la licence est permise!..



Już o wierze rozprawia dziatwa bez rozsądku,  
Tak wszystko pozbawione prawa i porządku.

. . . . .  
Znikła wszelka powaga, świat chce żyć bez Boga,  
Swobodna do występków otwiera się droga!...

Wiersz, z którego przytoczyliśmy te ustępy, nie jest satyrą w zwyczajnem pojęciu. Poeta nastroił go na ton wyższy, a nadto zakończył wspaniałą modlitwą:

O Dieu! qui de là haut nous envoyas ton fils etc.

Jednak wkrótce po napisaniu owego, że tak powiemy, lamentu nad utrapioną Francją, wypłynęła z pod pióra poety znowu żałośna skarga na tensam temat, tylko znacznie obszerniejsza i bardziej w szczegółach rozwinięta. — Poeta i tym razem, zarówno jak w wierszu poprzednim, zwraca się do Katarzyny Medici i takimi rozpoczyna słowy:

Madame, je serois ou du plomb ou du bois,  
Si moy que la nature a fait naistre François  
Aux races à venir je ne contois la peine  
Et l'extrême malheur dont nostre France est pleine.

Je veux malgré les ans <sup>1)</sup>, au monde publier  
D'une plume de fer sur un papier d'acier,  
Que ses propres enfans l'ont prise et devestue,  
Et jusques à la mort vilainement batue.

Królowo! byłbym chyba z ołowiu lub kłody,  
Gdybym ja, który jestem Francuzem z przyrody,  
Nie opowiedział tego przyszłym pokoleniom,  
Jakim ta nasza Francya podlega cierpieniom.

Zatem, na wieczną pamięć ogłoszę przed światem,  
Piórem z żelaza kutem, na karcie ze stali,  
Że żaden wróg ni obey nie był Francyi katem,  
Lecz właśnie ją synowie strasznie skatowali!...

<sup>1)</sup> W innem wydaniu czytamy: Je veux de siècle an siècle.



Po takim wstępie odzywa się poeta do Hugenotów :

Et quoy? brusler maisons, piller et brigander  
Tuer, assassiner, par force commender,  
N'obéir plus aux Rois, amasser des armées,  
Appellez — vous cela Eglises reformées.

Jesus que seulement vous confessez ici  
De bouche et non de coeur, ne faisoit pas ainsi;  
Et saint Paul en preschant n'avoit pour toutes armes  
Sinon l'humilité, les jeusnes et les larmes...

Cóż więc? czyliż rabować i ogień podkładać,  
Zabijać i mordować, gwałcić i napadać,  
Zbierać wojska, a króla nie usłuchać zgoła,  
Czyliż to nazywacie reformą Kościoła?

Chrystus, którego imię usta wyznajecie,  
Ale nie w sercach waszych — tak nie czynił przecie,  
Święty Paweł, gdy uczył, to za całą zbroję  
Miał tylko swą pokorę, posty i lzy swoje...

Poemat w duchu takim napisany, wywarł w sferach katolickich wielkie wrażenie, a łatwo pojąć, że podobać się mógł Katarzynie Medici i jej synowi Karolowi IX. Jakoż oboje dziękowali mu publicznie za tak śmiało w obronie Kościoła wystąpienie; a i papież ówczesny, Pius V, osobnym listem wyraził mu swe uznanie i niezwykle zadowolenie.

Jednakże z obozu przeciwnego posypały się łatwe do przewidzenia oszczerstwa i obelgi. Jedni nazywali go złośliwie „księdzem“ Ronsardem, drudzy pisali wyraźnie przeciw niemu paskwile, inni zarzucali pochlebstwo itp.

Z tego powodu jeszcze 1563 roku ogłosił poeta odpowiedź na te oszczerstwa i zarzuty. Był to znowu wcale obszerny poemat pod tytułem:

„Reponse de Pierre de Ronsard aux injures et calomnies“ etc....

Poeta broni się dzielnie przeciw wszelkim zarzutom, a między innymi powiada:



J'aime à faire l'amour, j'ayme à parler aux femmes  
A mettre par écrit mes amoureuses flammes ).

Najbardziej jednak oburza się na czynione mu zarzuty  
pochlebstwa. Oto, co mówi:

Tu dis que j'ay gagé ma Muse pour flatter?  
Nul prince ny seigneur ne se scaurait vanter  
(Dont je suis bien marry) de m'avoir donné gage.  
Je sers à qui je veux, j'ay libre le courage.

Mówisz, że Muza moja do pochlebstw najęta?  
Żaden z królów i książąt tem się nie pochwali,  
Że mi zapłatę jaką lub nagrodę dali,  
Służę, komu sam zechcę, i nie znam, co pęta...

Rzadko który, a może nawet żaden z poetów ówczesnej Francyi, nie mógł słuszniej tego o sobie powiedzieć. Byłoby bowiem za chłopięcych lat Karola IX, a więc wtedy, gdy w istocie Ronsard żadnej jeszcze nie doznał od dworu zapłaty lub nagrody. Co więcej, czytając jego wiersz pod tytułem „*Institution pour l'adolescence du roy tres chrestien Charles IX de ce nom,*“ można się zdumiewać nad śmiałym onem, jakim poeta daje skazówki i rady mającemu objąć rządzą monarsze.

Oto kilka przykładów :

Sire, ce n'est pas tout que d'estre Roy de France,  
Il faut que la vertu honore vostre enfance;  
Car le roy sans vertu porte le sceptre en vain,  
Et luy sert d'un fardeau qui lui charge la main.

Królu! nie dosyć zdobić czoło francuską koroną,  
Niechaj i cnota zdobi twe młodzieńcze łono,  
Bo wszakże król bez cnoty tylko berłem włada,  
A krom ciężaru w ręce, cóż więcej posiada?

---

1) Lubię być zakochany, mówić z kobietami  
I płomienie miłośne opiewać wierszami...

Po tych słowach, które czytamy na samym wstępie, pisze poeta:

Aussi pour estre Roy vous ne devez penser  
 Vouloir comme un tyran vos sujets offenser.  
 Car comme nostre corps vostre corps est de boue;  
 Des petits et de grand la fortune se joue;  
 Tous les regnes mondains se font et se desfont,  
 Au gré de la Fortune ils viennent et s'en vont;  
 Et ne durent non plus qu'une flamme allumée  
 Qui soudain est esprise, et soudain consumée.

Nie myśl więc, że dlatego tyś królem i panem,  
 Byś obrażał poddanych i był ich tyranem.  
 Bo jako nasze ciała, tak i twoje z błota;  
 Wielkimi i małymi los zarówno miota.  
 Wszystkie rządy światowe powstają i giną,  
 Jak z woli losu przyszły, tak z tej woli miną.  
 Nie trwając zwykle dłużej, lecz jak płomień właśnie,  
 Co nagle się zapali i nagle zagaśnie.

Takie słowa nie były zapewne pochlebstwem, lecz zbyt śmiałą przestrogą, ledwie nie groźbą. Nie schlebiał też i w tych słowach poeta, gdy młodemu Karolowi radził strzedz się skapstwa, które mu, zwłaszcza w porównaniu z Franciszkiem I. powszechnie zarzucano:

Comme le corps royal ayez l'âme royale;  
 Tirez le peuple à vous d'une main liberale,  
 Et pensez que le mal le plus pernicieux  
 C'est un Prince sordide et avaricieux.

Jako masz ciało króla, miej duszę dostojną,  
 Pociągaj lud ku sobie dłonią zawsze hojną,  
 Pomnąc, że nie dobrego z tego nie nastąpi,  
 Gdy król nie dość szlachetny, lub zbytecznie skąpi.

Jakby w zamiarze złagodzenia ustępów przytoczonych, mówi poeta cokolwiek niżej:



Soyez comme un bon Prince amoureux de la gloire,  
 Et faites que de vous se remplisse une histoire,  
 Digne de vostre nom, vous faisant immortel,  
 Comme Charles le Grand, ou bien Charles le Martel!

Bądź, jako dzielny książę, miłośnikiem chwały,  
 I rządz tak, by twe imię dzieje uwielbiały,  
 A sławy nieśmiertelnej doczekasz się potem,  
 Jak niegdyś Karol Wielki, lub Karol zwan Młotem.

Przy końcu poematu czytamy jeszcze takie słowa:

D'amis plus que d'argent monstrez-vous desireux;  
 Les Princes sans amis sont toujours malheureux.

Więcej, niżeli złota, bądź przyjaciół cheiwy,  
 Król, co nie ma przyjaciół, zawsze nieszczęśliwy.

Takie były owe wskazówki, które poeta dawał Karolowi IX jeszcze w chłopięcych jego latach. Prócz tego jednak znajduje się w zbiorze dzieł Ronsarda wiele innych poezyj, poświęconych temu królowi. Oto np. sonet napisany w roku 1564, a więc wtedy, gdy Karol IX liczył dopiero lat czternaście:

#### Au roy Charles IX.

Le jeune Hercule au berceau combatit,  
 Les deux serpens qui le voulaient occire;  
 Quand il fut grand il combatit Busire,  
 Et le lion duquel il se vestit.

Il fut si fort, que le vice sentit,  
 En tous endroits combien pouvoit son ire;  
 Monstres, geans chassa de son empire,  
 Et la malice en bien-fait convertit.

Toutes vertus marchoient devant sa face;  
 Pource il fut de Jupiter la race,  
 Et de la terre il vola dans les ciëux.

Sire, imitez les faits de ce grand prince,  
De toute erreur purgez vostre province.  
Par tels degrez les roys deviennent Dieux.

### Do Karola IX.

Jeszcze w kolebce był Herkules młody,  
A już dwa węże ręką swą zadławił,  
Potem gdy dorósł, szedł z hydrą w zawody,  
I lwa ubiwszy, odzież sobie sprawił.

I zawsze taką odznaczał się siłą,  
Że nikt już nie śmiał zachmurzyć mu czoła,  
Wytepił zbójce i smoki dokoła,  
A tak złe wszelkie w dobre się zmieniło.

Toż wszystkie cnoty szły naówezas przodem,  
Bo mąż ten dzielny był z Olimpu rodem,  
I wprost ze ziemi poszedł w niebios progi.

Królu! naśladuj Herkulesa czyny,  
Wszelką nieprawość wypełń z tej krainy,  
Tak się królowie zamieniają w bogi!...

### VIII.

Trudno o drugi, równie zajmujący epizod w życiu Ronsarda, jak jego stosunek z królem Karolem IX. Przyczyniła się zaś do tego może głównie ta okoliczność, że Karol był także do pewnego stopnia — poetą, co zresztą nie było pierwszym pośród królów francuskich zjawiskiem, bo dość wspomnieć o Karolu orleańskim, Franciszku I i jego siostrze Małgorzacie.

Wydawca dzieł Ronsarda ogłosił kilka prób poetycznego talentu nieszczęsnego sprawcy noey św. Bartłomieja. Jedną z nich odszukał po raz pierwszy w wieku XVIII uczony Francuz Meilhan, udzielając wiadomości o tem najprzód cesarzowej rosyjskiej Katarzynie II. Wiersz ten jest najlepszym dowodem, jak wysoko ceniony był Ronsard przez swego króla. Z tego też powodu nie chcemy go pominąć na tem miejscu:



L'art de faire des vers, deust on s'en indigner,  
Doit estre à plus haut prix que celui de regner.  
Tous deux egalement nous portons des couronnes;  
Mais, roy, je la reçus; poète tu la donnes.

Ton esprit, enflammé d'une celeste ardeur,  
Esclatte par soy — mesme, et moy par ma grandeur.  
Si du costé des Dieux je cherche l'avantage,  
Ronsard est leur mignon et je suis leur image.  
Ta lyre, qui ravit par de si doux accords,  
Te soumet les esprits dont je n'ay que les corps;  
Elle t'en rend le maistre, et te fait introduire  
Où le plus fier tyran n'a jamais eu d'empire;  
Elle amollit les coeurs et soumet la beauté:  
Je puis donner la mort, toi l'immortalité.

Sztukę pisania wierszy, choć kto nie uwierzy,  
Więcej, niż panowanie szanować należy.  
My obydwaj zarówno chodzimy w koronie,  
Lecz jam ją odziedziczył, ty nią wieniecysz skronie.  
Wszak niebiańskim zapalem duch twój ożywiony,  
Płonie już sam od siebie, jam wielkim zrodzony.  
Kogóż z nas odznaczyli bogowie pierwszeństwem,  
Gdy Ronsard ich kochankiem, ja ich podobieństwem.  
Twoja lutnia słodyczą pozyskać zdołała  
Dusze tych wszystkich ludzi, których ja mam — ciała;  
Ona cię robi panem i tam cię wprowadza,  
Gdzie żadnego tyrana nie dosięgnie władza;  
Ty rozkazujesz sercom, podbijasz piękności:  
Jam chyba dawcą śmierci, ty — nieśmiertelności.

Królowi, który w ten sposób odzywał się do poety, nie mógł Ronsard odplacić się inaczej, jak wielkiem odtąd uwielbieniem i spełnianiem wszystkich jego życzeń. Jednem z nich było to właśnie, aby stał się zupełnie poetą nadwornym i zamiary króla zawsze wierszami swemi popierał. Jakoż istotnie w tej epoce panowania Karola IX napisał Ronsard wiele takich utworów, które mają charakter okolicznościowy i już z tegosamego powodu, niewiele przyczyniają się do jego



przyszłej sławy. Sąto owe „maskarady,” ballety i tak zwane „entrées,” które pisane jakby na rozkaz lub zamówienie, mają zbyt mało znamion prawdziwego natchnienia.

Ale oprócz tych wierszy mniejszych rozmiarów, zawdzięczać miał jeszcze Ronsard Karolowi IX pobudkę do najobszerniejszego utworu, jaki wypłynął później z jego pióra. Była nim głośna „*Francyada*,” epopeja zamierzona w obszernych ramach 24 pieśni, z których jednakże tylko cztery pierwsze zdołał poeta wykończyć, gdyż, jak sam wyznaje, z chwilą śmierci Karola zabrakło mu ochoty do dalszej pracy:

Si le roy Charles eust vescu,  
 J'eusse achevé ce long ouvrage;  
 Si tost que la mort l'eut vaincu,  
 Sa mort me vainquit le courage.

Gdyby król Karol żył jeszcze na świecie,  
 Bylbym ukończył ten poemat cały;  
 Lecz odkąd kamień grobowy go gniecie,  
 Ta śmierć i moje stłumiła zapaly...

Słowa te nie dziwiły nikogo ze współczesnych, zwłaszcza, że wiadomo było powszechnie, jak wielki wpływ Karol IX wywierał na Ronsarda w czasie pisania *Francyady*. Mówiono o tem głośno, a niektórzy nawet uważali ten poemat jako pracę w części przez króla samego wykonaną. Z tejtó przy czyny przyjaciel Ronsarda, Amadis Jamin, następujący ułożył czterowiersz:

Tu n'as Ronsard composé cet ouvrage;  
 Il est forgé d'une royalle main.  
 Charles sçavant, victorieux et sage,  
 En est l'auteur; tu n'es que l'esrivain.

Nie ty, Ronsardzie, stworzyłeś to dzieło;  
 Ono z rąk króla początek swój wzięło.  
 Karol, co sławnym jest z nauk mocarzem,  
 Był tu autorem; ty — tylko pisarzem.



Jednak nie zupełna prawda zawiera się w tych wierszach, a przynajmniej nie w dosłownem brać je trzeba znaczeniu. Ronsard bowiem niewątpliwie sam autorem *Francyady*, ale to nie przeszkadzało mu, że w niejednym punkcie kierował się wolą królewską. Już sam wybór wiersza dwunastozgłoskowego, zamiast trzynastozgłoskowych aleksandryków, był skutkiem życzenia Karola IX.

Poeta dopiero w rozprawce „o poezyi“<sup>1)</sup> otwarcie to wypowiedział, pomimo że w przedmowie do *Francyady*, pisanej widocznie pod natchnieniem króla, oświadczył się przeciw aleksandrynom.

Niektórzy historycy literatury francuskiej twierdzą, że i pomysł do *Francyady* zawdzięczał Ronsard Karolowi IX. Jednakże mniemanie takie jest, zdaniem naszym, zupełnie mylne, gdyż jeszcze za panowania Henryka II (zatem wtedy, gdy Karol był dzieckiem małym), marzył już poeta o bohaterze *Francyady*. Dowodów na to mogliśmy kilka przytoczyć, ale poprzestajemy na jednym. Oto, co czytamy w czwartej księdze ód, wydanych jeszcze w r. 1550, w epoce, kiedy Kassandra była celem westchnień młodzieńczych<sup>2)</sup>.

Nagueres chanter je voulais  
Comme Francus au bord gaulois  
Avec sa troupe vint descendre;  
Mais mon luth pincé de mon doy  
Ne vouloit en despit de moy  
Que chanter amour et Cassandre.

Nie dziwimy się temu wcale, że Ronsard, który był głównie poetą lirycznym, nie odrazu zabrał się do epeki.

1) Oeuvres, t. VII, str. 330: „Si je n'ai commencé ma *Franciade* en vers Alexandrins, il s'en faut prendre à ceux qui ont puissance de me commander et non à ma volonté; car cela est fait contre mon gré, esperant un jour la faire marcher à la cadence Alexandrine; mais pour cette fois il faut obéir.“ Porównać z tem przemowę do *Francyady*: „Il ne faut, t'esmerveiller lecteur, dequoy je n'ay composé ma *Franciade* en vers Alexandrins... car ils sentent trop la prose très facile et sont trop énervez et flaques etc....“

2) Ouvres, t. I, str. 273.



Wiedział on dobrze, jak wiele trudności wypadnie mu pokonywać w tak śmiałym przedsięwzięciu. Z tego powodu odważył się na nie dopiero pod wpływem zachęty, której mu nie skąpił Karol IX. Po kilkonastoletniej i widocznie mozolnej pracy, wyszły nareszcie w r. 1572 cztery pierwsze księgi dawno oczekiwanego utworu.

Poeta, jakby przeczuwając zarzuty rozmaite, poprzedził dzieło swe przemową, w której mówi o trudności podjętego zadania, a w końcu dodaje jeszcze czterowiersz następujący:

Un list ce livre pour aprendre,  
L'autre le list comme envieux;  
Il est aisé de me reprendre,  
Mais malaisé de faire mieux.

Jeden dla nauki czyta,  
Drugi chciwie błędy chwyta;  
Każdy łatwo mię zaczepi,  
Lecz niełatwo zrobi lepiej.

Po takiej przemowie ogólnej znajdujemy na czele *Françyady* całą rozprawę „o poemacie heroicznym,“ gdzie poeta mówi z lekceważeniem o owych rodzajach poezyi, jak sonety, satyry, elegie *et autres tels menus fatras*. Powiada nawet, że autorowie podobnych utworów są raczej tylko „rymopisami“ „*versificateurs*,“ których odróżnić należy od poetów prawdziwych. Wszelka bowiem mierność jest największym w poezyi występkiem i lepiej byłoby uczyć się innego rzemiosła, niżli z miernym talentem pisać poezye. Zdanie to, które później wierszem wypowiedział Boileau, a za nim nasz Dmóchowski <sup>1)</sup>,

(Albowiem w trudnej sztuce układania wierszy  
Taki będzie ostatni, kto nie jest najpierwszy)

czytamy u Ronsarda w tych słowach:

... „Tu n'ignores pas, lecteur, qu'un poëte ne doit jamais estre mediocre en son mestier, ny sçavoir sa leçon à demy, mais tout bon, tout excellent et tout parfait. La mediocrité

<sup>1)</sup> Dmóchowski całe ustępy tłómaczył nieraz dosłownie z Boileau'a, jak to okażemy może przy innej sposobności.



est un extrême vice en la poësie; il vaudrait mieux ne s'en mesler jamais et apprendre un autre mestier.“

Wiele trafnych uwag zawiera ta rozprawa, a między temi są i takie, jak np. myśl, napisana zupełnie w duchu „Obrony języka francuskiego,“ z którą jeszcze w r. 1549 wystąpił był znany nam Joachim Dubellay.

...„Radzę ci uczyć się pilnie języka greckiego i łacińskiego, także włoskiego i hiszpańskiego; potem zaś, gdy je posiędziesz doskonale, zamnij się w swej pracowni i pisz swym językiem ojczystym, jakto czynili Homer, Hezyod, Platon, Aristoteles i Teofrast, Virgili, Liwiusz, Sallustyusz, Lukrecyusz i tysiąc innych... Jestito bowiem zbrodnią obraży majestatu nie dbać o mowę swojego kraju, żywą i kwitnącą, a odkopywać jakieś tam popioły po starożytnych...“

Dosadniej jeszcze mówi Ronsard w dalszym ciągu:

...„Błagam najgoręcej tych, których muzy natchnęły swą życzliwością, aby nie byli łacinnikami ani greczynami, lecz aby jak dobre dziatki, ulitowali się nad biedną swą matką rodzoną“<sup>1)</sup>...

W ogólności jest autor *Francjady* tak dalece przeciwnym używaniu języków starożytnych w czasach nowszych, iż nie waha się wszystkich, nawet najlepszych utworów nowocześniejszych w tych językach napisanych, nazwać krzykiem gęsi w porównaniu z łabędzim śpiewem pisarzy starożytnych. Język łaciński, zdaniem jego, służyć może Francuzowi chyba tyle tylko, o ile może być jego tłumaczem w Niemczech, Polsce, Anglii itp. (La langue latine ne sert plus de rien que pour nous truchement en Allemagne, Pologne, Angleterre et autres lieux de ce pays là).

Mimoto był Ronsard największym wielbicielem literatury starożytnej i pragnął tylko tego, aby w pismach francuskich zbliżyć się potrafił do owych wzorów nieśmiertelnych. Wiersz następujący, zamykający rozprawę o poemacie he-

<sup>1)</sup> „Je supplie très—humblement ceux auxquels les Muses ont inspiré leur faveur de n'estre plus latineurs ni grecaniseurs, comme ils sont plus par ostentation que par devoir, et prendre pitié, comme bons enfants, de leur pauvre mere naturelle.



roicznym, wypowiada to dosyć jasno i o *Francyadzie* daje wyobrażenie:

Homere, de science et de nom illustre,  
 Et le romain Virgile assez nous ont monstré  
 Comment et par quel art et par quelle pratique  
 Il falloit composer un ouvrage heroïque,  
 De quelle forte haleine, et de quel ton de vers  
 Varié d'arguments et d'accidents divers.  
 J'ay suyvi leur patron. A genous, Franciade,  
 Adore l'Aenéide, adore l'Iliade;  
 Revere leurs portraits, et les suy d'aussi loing  
 Qu'il m'ont passé d'esprit, d'artifice et de soing!

Homer, ktorego imię świat wysoko chwali,  
 I ów rzymski Wirgili, wzór nam przekazali,  
 A oraz i sposoby podali praktyczne,  
 Jak się powinno tworzyć dzieło heroiczne,  
 Z jakim zwłaszcza zacięciem, jakim wiersza tonem,  
 Jak różnemi przygody winno być zdobionem.  
*Ja poszedłem ich torem! Uderz Francyado*  
*Czołem przed Eneidą, czołem przed Iliadą.*  
 Uszanuj ich oblicza, postępuj ich śladem,  
 Bo one były dla mnie wzorem i przykładem!

Ronsard wypowiedział w tych słowach prawdę najzupełniejszą, bo w istocie *Francyada* jego jest naśladowaniem Homera i Wirgilego, ale naśladowaniem w wielu miejscach nader słabem i niezręcznem, a prócz tego nużącym czytelnika do najwyższego stopnia.

Rozumie się samo przez się, że poeta zaczyna od wezwania muzy, zatem podobnie jak Homer, ale mimoto z wielką przecież różnicą. Co bowiem u autora *Iliady* i *Odysei* w niewielu zamyka się słowach, to tu rozwodnione w długiej tyradzie:

Muse, entens moy des sommets de Parnasse,  
 Guide ma langue et me chante la race



Des roys françois yssus de Francion,  
 Enfant d'Hector, Troyen de nation,  
 Qu'on appeloit en sa jeunesse tendre  
 Astyanax, et du nom de Scamandre.

De ce Troyen conte—moy les truvaux,  
 Guerres, desseings, et combien sur les eaux  
 Il a de fois (en despit de Neptune  
 Et de Junon) surmonté la fortune,  
 Et sur la terre eschappé de peris,  
 Ainsi que bastir les grands murs de Paris.

Charles, mon prince, enflez — moy le courage;  
 En vostre honneur j'entrepren cet ouvrage,  
 Soyez mon guide et gardez d'abysmer  
 Ma nef, qui flotte en si profonde mer.

Muzo, ty mię wysłuchaj z Parnassu wyżyny  
 I prowadź moje pióro na chwałę rodziny  
 Królów Francyi, owego Francyona płodu,  
 Co synem był Hektora, a z Trojan narodu,  
 Którego wówczas jeszcze, kiedy był młodzianem,  
 Zwano Astyanaxa i Skamandra mianem.

Tego więc Trojańczyka opiewaj mi sprawy,  
 Wojny i przedsięwzięcia i morskie przeprawy,  
 Kędy mu tyle razy (wbrew woli Neptuna  
 I Junony) zawistna uległa fortuna.  
 Lecz i na łądzie znosił on przygody wszelkie,  
 Zanim mury Paryża wybudował wielkie.

Królu mój! niechaj twoja wspiera mnie zachęta,  
 Bo praca ma dla chwały twojej rozpoczęta.  
 Więc bądź mym przewodnikiem i troskliwym okiem  
 Prowadź okręt, płynący morzem tak głębokiem!

Po takim wstępie zaczyna poeta opowiadanie swe, mające na celu wyprowadzenie królów francuskich od Frankusa, syna Hektora. Tego bowiem wuj Helenin wyprawił był



w dalekie podróże, aby poznał różnych narodów zwyczaje, nabrał nauki i doświadczenia, potrzebnych dla wodza przyszłego. Tym sposobem utwierdza się jeszcze rozpowszechnione między Grekami mniemanie, że syn Hektora dawno zabity. — Tymczasem on powraca z podróży i w Butrocie, mieście epirejskiem, żyje przy wuju i matce swej Andromace. Jowisz, który raz już ocalił Frankusowi życie, przypomina go sobie znowu teraz i jakby z żalu, że dopuścił niegdyś zniszczenia Troi, postanawia zająć się jego losem.

W tym celu wyprawia Merkura, posłańca bogów, do Helenina, aby go uwiadomić o dalszem Frankusa czyli Franciona przeznaczeniu. Skutkiem tego Helenin, stosownie do woli Jowisza, daje Frankusowi pewną liczbę towarzyszy i wskazuje mu drogę, którą ma dostać się do ujścia Dunaju, a potem ku zachodowi aż na miejsce, gdzie zbudować miał nowe miasto i założyć późniejszej Francyi podwaliny.

Taką jest najkrótsza treść pieśni pierwszej *Francjady*, poświęconej w jednej połowie dowodzeniu, że mniemny Frankus był istotnie synem Hektora, w drugiej jego przygotowaniu do żeglugi. Ostatnie wiersze opisują właśnie odbicie od brzegów Epiru:

La terre fuit; seulement à leurs yeux  
Paroist la mer et la voûte des cieux.

Ziemia ucieka; za chwilę ich oczy —  
Już tylko morze i niebo otoczy.

Jeżeli prawdą jest, że w każdym dziele sztuki zależy wiele na dobrem rozpoczęciu, to niestety o tej pierwszej pieśni potrzeba wyrzec, że jest ona najslabszą ze wszystkich.

Nie mówiąc już o miejscach parafrazowanych żywcem z Homera lub Wirgiliusza, niepodobna zamilczeć o takich ustępach, jak ów, gdzie Jowisz wstrząsa swą „peruką“ (*sa perruque esbranla*), lub gdy „jutrzenka zasafraniona“ (*l'aube ensafranée*) dnia jasność za sobą prowadzi, a skutkiem tego Helenin (wuj Frankusa) zrywa się z posłania i zaczyna się w ten sposób przyodziewać:



Prompt, hors du lit ce bon prince sortit,  
Premierement sa chemise (!) vestit...

Szybko się z łoża dobry książe zrywa  
I co najprędzej koszulę swą wdzięwa...

Już z zakończenia pieśni pierwszej można się spodziewać, że w drugiej będziemy mieć opis żeglugi i — rozumie się samo przez się — burzy morskiej. Tym sposobem bohater nasz wyrzucony zostanie gdzieś na wybrzeże wyspy dalekiej; tam przyjęty gościnnie przez jej króla, będzie przedmiotem nowych w opowiadaniu zawikłań, które jeżeli nie do czego innego, to posłużą przynajmniej — do zapelnienia pięćdziesięciu stronic bitego druku!...

Kto dobrze obeznany jest z piątą księgą *Odyssei*, temu przy czytaniu drugiej pieśni *Francyady* przypomni się ona niejednokrotnie, tak, że nietylko pomysł cały, lecz nawet porównania, a często i wiersze są prawie takiesame, jak u Homera.

Z drugiej wszakże strony i Wirgiliusz mógłby się w niejednej rzeczy upomnieć o swe prawa. I tak np. opis burzy rozpoczyna się zupełnie tak, jak w *Eneidzie*, ale kończy się jak w *Odyssei*, przyczem nawet często tesame spotykają się wyrazy. Oto kilka przykładów:

U Ronsarda:

L'un vers le ciel, pour secours de son mal,  
Tendoit les mains; l'autre comme à cheval  
Presse le dos d'une antenne cassée.

U Homera (w przekładzie Siemieńskiego):

... Odyssejs krawędzi  
Belki uczepion, siedział jak na koniu, na niej.

U Ronsarda:

Trois fois la lune et trois fois le soleil  
S' estoient couchez, que l' hyver nompareil



Armé d'esclairs et de vagues profondes,  
N'avait cessé de tourmenter les ondes.

U Homera:

Tak przez dwa dni, dwie straszne noce, broniąc życia  
Od fal napaści, z morzem bił się bez ustanku,  
Aż gdy w dniu trzecim zorza zeszła o poranku...

Więcej jeszcze uderza nas podobieństwo w wierszach  
następujących:

U Ronsarda:

„Quiconque sois, terre, soi — nous heureuse,  
Ce disoient-ils, et loin de tous dangers  
Sauve en ton sein nous pauvres étrangers  
Qui ont souffert mainte dure fortune  
Par le courroux des vents et de Neptune.

U Homera:

Ktokolwiek jesteś, panie, błagam, niech cię wzruszy  
Dola moja! Pozejdon topi mnie zawzięty...

Król Krety w pogoni za jeleniem przybywa aż na brzeg  
wyspy, gdzie spoczywał Frankus z swymi towarzyszami. Do-  
wiedziawszy się o jego przygodzie, ofiaruje mu gościnność  
w swoim domu, za co Frankus odplaca mu się jak najle-  
piej, gdyż zabija olbrzyna Fowera, u którego syn królewski  
Oreus znajdował się w srogiej niewoli. Wdzięczny za to król  
Krety, wieńczy kwiatami głowę Frankusa i przy uciecie  
śpiewa na jego cześć hymn zwycięstwa:

Comme il chantoit cet hymne de victoire  
Voici la nuit à la grand'robe noire  
Qui vint aux yeux le sommeil espancher,  
Le souper faict, chacun s'alla coucher.



Tak kończy się pieśń druga, a niechaj wolno będzie dodać, że wierszy takich, jak dwa ostatnie nie zbyt poprawne, jest u Ronsarda sporo. Jako przykład wybieramy następujące z pieśni II-ej *Francyady*, które, prócz niepoprawności w formie, nie mają i treści poetycznej:

Rien n'est meilleur pour l'homme *soulager*,  
Après le mal, que le boire et *manger*.

(Nie masz lekarstwa nad ludzki frasunek,  
Jak po nieszczęściu jest — jadło i trunek).

Trzecia pieśń <sup>1)</sup> opowiada rozwlekłe i nużąco, jak obie córki króla Krety pałają równocześnie wielką ku Frankusowi miłością, chociaż on baczny na swe przeznaczenie, żadnej z nich nie chce pojąć w małżeństwo. Jednak bogini Cybele, przybrawszy postać jednego z jego towarzyszy, doradza mu, aby starał się o względy jednej z tych cór królewskich tj. Hyanty; tym bowiem sposobem dowie się od niej o wszystkich królach, którzy kiedyś od niego wywodzić będą swe pochodzenie. Równocześnie rozbudza tasama bogini w sercu Klimeny, drugiej córki królewskiej, zazdrość tak nieposkromioną, że ostatecznie rzuca się ona w przepaść morską i w ten sposób odbiera sobie życie.

Najobszerniejszą i najbardziej czytelnika nużącą jest pieśń czwarta i, Bogu dzięki, ostatnia!... Hyanta, która występuje tu w roli wieszczki, jak owa Sybilla Kumejska w *Eneidzie*, przepowiada teraz przyszłe losy potomków Fran-

---

<sup>1)</sup> Początek jej jest następujący :

L'obscurer nuit, qui d'un sommeil enserre  
Les dieux au ciel, les hommes en la terre,  
Laisant couler froidement sur les yeux  
Une eau puisée au fleuve stygieux...

Noc ciemna, która skrzydłami czarnemi  
Ujmuje bogów i ludzi na ziemi,  
Spuszczając zwolna na senne powieki  
Wodę, czerpaną ze styksowej rzeki...



kusa czyli Francyona, ale tak rozwlekle i szczegółowo, że przy końcu pieśni zaledwie król Pipin jest wymieniony!...

Gdyby Ronsard wykończyć zdołał całe to dzieło w takich rozmiarach, jak sobie był zamierzył, to *Francjada* byłaby epopeją tak obszerną, że chyba tylko indyjska *Mahabarata* lub *Ramajana* mogłaby ją pod tym względem przewyżścić. Dostyć bowiem powiedzieć, że cztery pierwsze pieśni liczą około 8 tysięcy wierszy, zatem tylko o 2 tysiące mniej, niż cały *Pan Tadeusz*!... Postępując w tym stosunku do zamierzonych 24 pieśni, liczyłaby *Francjada* około 50 tysięcy wierszy, to znaczy więcej, niż *Iliada*, *Odyssea* i *Eneida* razem wzięte!...

Jednakże nie przyszło do tego, bo autorowi zabrakło ochoty do dalszej nad tym utworem pracy. Być może, że chłodne przyjęcie, jakiego doznały pierwsze cztery księgi, zniechęciło poetę.— Ale bo też nie byłato pora do zwracania uwagi na poemat takiego nawet jak Ronsard pisarza. Dostyć bowiem powiedzieć, że byłoto w roku 1572, w kilkanaście dni po nocy świętego Bartłomieja, aby zrozumieć, że w takiej chwili nikt nie mógł zabierać się do czytania *Francjady*. Sam wreszcie Karol IX, wówczas już chory, umiera kilkanaście miesięcy później, a następca jego, Henryk III, nie interesował się dziełem Ronsarda aż do tego stopnia, żeby go miał zachęcać do dalszej nad niem pracy.

Czy literaturze francuskiej wielki przez to stał się uszczerbek?... Na to pytanie nie moglibyśmy twierdzącej dać odpowiedzi, bo pominawszy już niewolnicze Homera i Wirgiliusza naśladowanie, nie możnaby się zgodzić z samym wyborem przedmiotu, który nawet we Francji za mało był popularny, aby zdołał żywsze budzić zajęcie i utrwalić mniemanie, że syn Hektora był założycielem państwa Francuskiego a zarazem jego stolicy, którą na pamiątkę swego wuja Parisa nazwał Paryżem <sup>1)</sup>!...

<sup>1)</sup> *Risum teneatis!* Ale oto, co pisze sam Ronsard w przemowie do *Francjady*:

„Voyant que le peuple françois tient pour chose très assurée, selon les Annales, que Francion, fils d’Hector, suivy d’une compaignie de Troyens, après le sac de Troye, aborda aux palus Macotides, et de la plus avant en Hongrie,



## IX.

Chłodne przyjęcie, jakiego doznała *Francjada*, już mogło Ronsardowi dać powód do zastanowienia się nad tem, czy ten rodzaj poezyi odpowiadał jego uzdolnieniu. Powodzenie dawniejszych jego utworów, zwłaszcza ód, sonetów i krótkich piosenek, stało mu zapewne przed oczyma i wskazało drogę nie tak trudną, oddawna dobrze mu znaną i dla talentu jego najwłaściwszą. W pięćdziesiątym więc roku życia powrócił nasz poeta znów do sonetów i wkrótce dwie księgi ich ogłosił. Dla niego, który uczucie miłości uważał za główny warunek i czynnik życia, trzeba było koniecznie jakiegoś ideału niewieściego, do którego mógłby wzdychać i westchnienia te na papier wylewać<sup>1)</sup>. Teraz więc po Kassandrze, Maryi, Astrei przybywa nam jeszcze czwarta: Helena!...

Miałato być Helena de Surgères, dama dworu królowej Katarzyny Medici, o czem tym razem dowiadujemy się dokładnie z kilku miejsc w tych sonetach, a szczególnie z szóstego sonetu drugiej księgi, który ma napis „*Anagramme*“ i kończy się w ten sposób:

Voila comme de nom, d'effect tu es aussi  
Le ré des Genereux, Elene de Surgeres.

Sonety do Heleny, których jest około 150, nie wytrzymają porównania z owemi, jakie poeta pisał za młodych swych lat do Kassandry. Mimoto niektóre są wcale piękne i nie pozbawione świeżości w pomysłach i zwrotach. Takich np. ustępów możnaby i więcej przytoczyć:

---

*J'ay allongé la toille, et l'ay fait venir en Franconie, a laquelle il donna le nom; puis en Gaule, fonder Paris, en l'honneur de son oncle Pâris. Or il est vraysemblable que Francion a fait tel voyage, d'autant qu'il le pouvait faire, et sur ce fondement de vraysemblance, j'ai basti ma Franciade de son nom.*“

<sup>1)</sup> Wszakże sam powiedział o sobie:

J'ayme à faire l'amour, j'ayme à parler aux femmes,  
A mettre par écrit mes amoureuses flammes.



Je ne veux comparer tes beautez à la lune:  
 La lune est inconstante, et ton vouloir n'est qu'un;  
 Encor moins au soleil: le soleil est commun,  
 Commune est sa lumière, et tu n'es pas commune.

Nie chcę ja porównywać twych wdzięków z miesiącem.  
 Bo miesiąc jest niestały, a tyś — nieodmienna;  
 Tem mniej ciebie porównać nie mogę ze słońcem,  
 Bo słońce jest codzienne, a tyś — niecodzienna.

Ostatni z sonetów do Heleny zasługiwać może na uwagę, jako dający wyobrażenie o charakterze poety, a przynajmniej o dziwnej nietrwałości jego uczuć i jego przywiązania do takich nawet ludzi, których wielbił niedawno. Z następujących wierszy dowiadujemy się, że sonety te pisał Ronsard w tym samym miesiącu, w którym umarł uwielbiany przez niego Karol IX. Jednakże sam poeta wyznaje, że prędko zapomniał o tem:

Je chantois ces sonnets, amoureux d'une Helene,  
 En ce funeste mois que mon prince mourut.  
 Son sceptre tant fut grand, Charles ne secourut  
 Qu'il ne paya la dette à la nature humaine.

La mort fut d'une part, et l'Amour, qui me meine,  
 Estoit de l'autre part, dont le traict me ferut,  
 Et si bien la poison par le veines courut  
 Que j'oubliai mon maistre atteint d'une autre peine.

Wiersze do Heleny nie zamykają jeszcze owej wielkiej księgi sonetów, których około tysiąca wypłynęło z pod pióra Ronsarda. Jak *Francjada*, gdyby była skończoną, mieściłaby tyle wierszy, ile nie liczą *Iliada*, *Odyssea* i *Eneida* razem wzięte, tak trzebaż było, żeby i sonetów zostało po Ronsardzie więcej, niż ich napisali wszyscy głośniejsi sonetyści znani za jego czasów!... Jakoż oprócz sonetów do Kassandry, Maryi, Astrei i Heleny, jest jeszcze cały zbiorek pod napisem „*Amours diverses*,” tj. sonetów, które poeta pisał w różnych chwilach ostatnich lat swojego życia. Ale i na tem



jeszcze się liczba sonetów nie zamknęła. Zostało bowiem kilkadziesiąt, które dopiero w r. 1609 wydano w pośmiertnej już edycyi. Okazuje się z nich, że jeszcze w roku 1578 wzdychał poeta do jakiejś Maryi, która właśnie w tym roku świat pożegnała. Są jednakże w tym ostatnim zbiorze i takie sonety, które się odnoszą do wcześniejszej epoki, jak np. następujący, pisany jeszcze w r. 1560:

Quand je serois un Ture, un Arabe, ou un Scythe,  
 Pauvre, captif, malade, et d'honneur dévestu,  
 Laid, vieillard, impotent, encor' ne devrois — tu  
 Estre comme tu es, envers moy si dépité.

Choćbym był Turkiem, Arabem lub Scytą,  
 Żebrakiem, nędznym lub czei pozbawionym,  
 Brzydkim, bezsilnym, starym i zgarbionym,  
 Wždy lepszą dla mnie być tobie kobietą!...

Sonety były dla Ronsarda najulubieńszą formą poetyczną; jednakże oprócz nich próbował on talentu swego prawie w każdym innym rodzaju poezyi, bo nawet i na polu dramatycznym zostawił ślad swoich usiłowań. Jest nim zwłaszcza komedia „*Plutus*,” przerobiona z Aristophanesa, której urywek podał Blanchemin w siódmym tomie swojej edycyi. Z tej młodocianej próby, której sam Ronsard nie chciał nawet drukiem ogłosić, przekonał się może, że pola dramatycznego nie mógłby uprawiać z powodzeniem i dlatego ustąpił go zupełnie przyjacielom swoim, zwłaszcza takim, jak Jodelle i Garnier<sup>1)</sup>. Ostatni z tych, który był także jednym z członków Pleiady, cenił wszakże to tłómaczenie, jak tego dowodzą następujące wiersze, które napisał przy sposobności pierwszego ogłoszenia fragmentu tej komedyi:

A vingt ans le grand Vendemois,  
 Sortant de la maison des Roys,  
 Mit cette comedie entiere  
 Dessur le theatre en lumiere.

1) Porównać Sainte-Beuve: Histoire du théâtre français au seizième siècle.



Au bout de soixante et douze ans  
*Comme une relique du temps*  
 Ce fragment que sa dent nous laisse  
 Est mis au jour devant tes yeux  
 Sur le theatre de la Presse,  
 Afin qu'il y reluise mieux.

Z innych utworów Ronsarda zasługują jeszcze na wzmiankę jego sielanki, z których jedną część ogłosił poeta pod nazwą „*Les Eclogues*,” drugą zaś pod napisem „*Le Bocage royal*.” Obydwa zbiory mają znaczenie prawie wyłącznie okolicznościowe, a nawet nazwiska w nich używane odnoszą się do osób ówczesnych, co łatwo da się odgadnąć mimo zmian, które sam poeta uważał za stosowne.

W ten sposób w sielance „*Bergerie*“ ukrywa się pod nazwą *Orleantin* — księżę orleański, *Angelot* — oznacza księcia d'Anjou, *Nava roin* — króla nawarskiego itp.

Sielanki pod napisem: „*Le Bocage royal*,” poświęcił poeta Henrykowi III z wyraźnym dodatkiem „*roy de France et de Pologne*.” Ta właśnie okoliczność dała mu powód do częstych wzmianek o Polsce, jednakże nigdy w owym tonie Filipa Desportes, który w znanym wierszu „*Adieu à la Pologne*” nazwał nas „*Barbare peuple arrogant et volage vanteur*.”

Ronsard zachował wobec Polski stanowisko neutralne, a kilka razy mówi o niej nawet jakby z wyraźną sympatją. I tak np. w wierszu pisanym w r. 1578 do Henryka III:

Si l'honneur de porter deux sceptres en la main  
 Commander aux François et au peuple german  
 Qui de l'ourse sarmate habite la contrée,

Wszak to honor prawdziwy, dwa berła posiadać,  
 Francuzami i ludem owym bratnim władać,  
 Co Sarmackiej północy zamieszkuje kraje.

Albo w innym miejscu:

Quand vous fustes esleu monarque de Pologne  
 Quand Dieu sur vostre teste en posa la couronne.



Skoro królestwo Polski w twe złożone dłonie,  
I gdy Bóg jej koroną ozdobił twe skronie.

Są prócz tego u Ronsarda wzmianki o Polsce jako o kraju, gdzie Boreasz wieje (*pays, ou va soufflant Borée*)<sup>1)</sup>, lub w innem miejscu jako o ziemi, której towarzyszy Mars i zima (*La Pologne, que Mars et l'hiver accompaigne*)<sup>2)</sup>, ale niechęci do nas lub kraju naszego nie znaleźliśmy śladu.

Zanim przejdziemy do drobniejszych pism tego poety, słówko jeszcze o jego tak zwanych *Hymnach* (*Les Hymnes*), które wypełniają prawie cały tom piąty wydania *Blanchemain'a*.

Sąto, powiedzielibyśmy, wierszowane tyrady na temata takie, jak np. wieczność, sprawiedliwość, niebo, gwiazdy, wiosna, lato, jesień, zima i t. p. Poezyi w tem wszystkim nader mało, za to wiele retoryki i zimnej deklamacyi, nie mówiąc już o tem, że co krok uderza naśladowanie wzorów starożytnych, zwłaszcza najczęściej Tibulla (np. hymn V do księcia Karola kardynała Lotaryńskiego jest prawie całkowicie powtórzeniem wiersza Tibulla: *Ad Messalam*).

<sup>1)</sup> T. III, p. 268.

Au retour du pays où vu soufflant Borée  
I trouva sa couronne en sectes separée:  
L'un tenant cest article, e l'autre celui — la  
Mais sitot que son front en France estincela  
Rayonnant de vertu, chacun à son exemple  
Embrassa nostre eglise et mesprisa le temple,  
Et des nouveaux prescheurs ne fut plus curieux,  
Zelateur de son prince et de ses bons ayeux.

Powróciwszy z krainy, gdzie Boreasz włada,  
Widział, jako się Francya na sekty rozpada,  
Ten takie, tamten inne zasady wygłasza,  
Lecz skoro powitała króla ziemia nasza,  
Pełnego enót wszelakich, wnet za jego wzorem  
Szedł każdy do kościoła, a pogardził zbozem;  
A nowych kaznodziei odtąd nie ciekawy,  
Popierał tylko króla i narodu sprawy.

<sup>2)</sup> T. III, p. 281.



W pierwszym zaraz hymnie znachodzimy owych kilka wierszy, które jako piękniejsze zwykli przytaczać historycy literatury francuskiej <sup>1)</sup>:

... O grande Eternité,  
 Tu maintiens l'univers en tranquille unité;  
 De chainons enlacés les siècles tu rattaches,  
 Et convé dans ton sein tout le monde tu caches.

... O wielka wieczności,  
 Która trzymasz świat cały w spokojnej jedności  
 I wieków niezliczone zespalasz ogniwa,  
 Gdy wszystko na twem łonie spowite spoczywa.

Ale niestety, więcej takich ustępów w hymnach tych nie zdołałby wyszukać i najgorliwszy wielbiciel autora *Françyady*.

Z tegosamego powodu nie mamy o tych hymnach wiele do powiedzenia; zwrócimy chyba tylko uwagę na hymn IX na cześć Henryka Walezyusza napisany, a odznaczający się piękną, pełną życia i ruchu formą liryczną, której śpiewności nawet nie pokusimy się oddawać w tłómaczeniu:

Tel qu'un petit aigle sort  
 Fier et fort  
 De dessous l'aile à sa mere  
 Et d'ongles crochus et longs  
 Au dragons  
 Fait guerre sortant de l'aire,  
 etc.

Ze stanowiska wreszcie polskiego zasługuje na uwagę hymn X pod napisem: „*Des Estoilles*,“ bo jakkolwiek naśladowany, zawiera on miejsce w związku z Polską pozo-

<sup>1)</sup> Porównać Philarète Chasles: *Études sur le seizième siècle en France*, str. 115. Demogeot: *Histoire de la littérature fran.*, str. 340.



stające. Oto z jaką prośbą zwraca się poeta do gwiazd na niebie:

Gardez des François la colonne <sup>1)</sup>,  
 Sous qui renaist l'antique foy :  
 Gardez sa Mere, et ce grand Roy <sup>2)</sup>,  
*Esleu par vous en la Poulonne ;*  
 Et faites que Pibrac  
 Qui a suivi le trac  
 De la douce Hippocrene,  
*Des peuples Poulonnois*  
 Bientot aux champs François  
 En santé s'en revienne.

Pibrac de la belle Garonne  
 Le docte eloquent nourisson,  
 Dont au ciel vole la chanson  
 Quand il nous chante sa Boconne.

Gardez le Gast aussi,  
 De Muses le souci,  
 De Mars et de Ciprine,  
 Et faites que le dard  
 Du Scythique soldard  
 N'entame sa poitrine <sup>3)</sup>.

Aby czytelnik o każdym rodzaju utworów tego poety zdołał sobie choćby w przybliżeniu wyrobić jakieś wyobrażenie, nie możemy tu jeszcze pominąć epigramatów i nagrobków czyli epitafów, których znaczna ilość zawiera się w zupełnem wydaniu dzieł Ronsarda.

<sup>1)</sup> Karol IX.

<sup>2)</sup> Henryk Walezy.

<sup>3)</sup> Oprócz ustępów przytoczonych, znajduje się jeszcze w Odach Ronsarda (Księga III, Oda III) krótka wzmianka o Polakach. W Odzie tej życzy autor królowi francuskiemu, Franciszkowi II, aby zwojował kraje Niemców, a potem mówi:

Tu donteras les Gelons  
 Et ceste froide partie  
 Que possedent les Polons.

(Oeuvres t. II, str. 186).

Powiemy tedy w ogólności, że i tym razem nie można Ronsardowi odmówić pewnych zalet, a zwłaszcza tej przedewszystkiem, że zarówno dosadnie uwydatnia strony dobre tych, dla których pisał te wiersze, jak i strony ujemne tych, przeciw którym w nich występował. Widać z tego, że poeta miał sprawiedliwy sąd o ludziach i rzeczach. I tak np. epitaf dla sławnego historyka wieku XV Filipa de Commines, napisany w formie dyalogu, zaczyna się od trafnego uchwycenia głównych zalet tego pisarza:

Passant.

Quelle est cette déesse empreinte en ceste ivoire  
Qui se rompt les cheveux et tord les bras?

Prestre.

L'histoire.

Passant.

Et l'autre qui d'un oeil tristement despité  
Lamente à ce tombeau.

Prestre.

La simple verité.

Przechodzień.

Jakażto muza dlutem wyrażona,  
Co rwie swe włosy i łamie ramiona?

Ksiądz.

To historya.

Przechodzień.

A owa droga, co łzawa i smutna

Stoi nad grobem?

Ksiądz.

To prawda .....

Zupełnie inaczej opiewa epitaf dla takiego, jak Rabelais, pisarza, którego Ronsard nie lubił i może słuszne miał powody:

Si d'un mort qui pourri repose  
Nature engendre quelque chose  
Et si la generation  
Se faict de la corruption.



Une vigne prendra naissance  
 De l'estomac et de la pance  
 Du bon Rabelais qui buvoit  
 Tousjours ce pendant qu'il vivoit.

. . . . .  
 Jamais le soleil ne l'a veu,  
 Tant fust-il matin, qu'il n'eust beu;  
 Et jamais au soir la nuit noire,  
 Tant fust tard, ne l'a veu sans boire;  
 Car altéré, sans nul séjour  
 Le galant boivoit nuit et jour.

W tlómaczeniu naszym:

Jeżeli z trupa, który leży zgniły,  
 Mogą coś stworzyć przyrodzenia siły,  
 Aby nanowo powołać do życia  
 Jakąś istotę z takiego przegnicia;  
 To z Rabelego powstaćby powinna  
 Taka roślina, jak — latorośl winna.  
 Bo dokąd tylko starczyło mu ducha,  
 Wlewał on wino do swojego brzucha.

Ani go słońce, choć najraniej wstało,  
 Trzeźwym zaskoczyć nigdy nie zdołało.  
 Ani wieczorem, ani w późnej nocy,  
 Nigdy o własnej nie bywał on mocy;  
 Bo w swym zapale przedziwnie wytrwały,  
 Pił ten bohater przez noc i dzień cały.

Z wielu innych przytoczymy tylko jeszcze jeden na próbę:

Epitaphe de Thomas.

La volupté, la gourmandise,  
 Le vin et le discord aussy,  
 Et l'une et l'autre paillardise,  
 Avec Thomas gisent ici.

En lieu d'une moisson partie  
 D'entre les fleurs du renouveau,  
 Tousjours le chardon et l'ortie  
 Puisse esgrafigner son tombeau.

Roskosz, obżarstwo, wygoda,  
 Oraz wino i niezgoda,  
 Wszeteczne to wszystko razem  
 Leży z Tomkiem pod tym głazem.

Toż zamiast lepszego żniwa,  
 Odtąd zawsze z każdą wiosną  
 Oset tylko i pokrzywa  
 Przy grobowcu tym wyrosną.

Oprócz licznych epigramatów i nagrobków czyli epitafów, została po Ronsardzie jeszcze cała księga elegij. Pisane one były w różnych chwilach życia, a są między nimi i takie, które należą do ostatnich już utworów poety, jak np. elegia do Henryka III, oznaczona datą r. 1584, i kilka innych, które powstać miały w tym samym roku. Elegie pisane w latach wcześniejszych, są przeważnie treści miłosnej, bo ta była najulubieńszym dla Ronsarda przedmiotem. Jednakże jak w sonetach i odach często tesame spotykają się motywa, a nawet całe obrazy lub zwroty, tak i tu nieraz znajdujemy wiersze prawie dosłownie z sonetów powtórzone. Gdy więc np. w jednym z nich był taki ustęp:

Ilier vous sonvient-il qu'assi auprès de vous,  
 Je contemplois vos yeux si cruels et si doux...

(Czy pamiętasz, jak wczoraj, siedząc przy twym boku,  
 Czytałem w twem surowem i wraz słodkiem oku...)

znajdziemy w elegii III tesame słowa powtórzone, tylko z tą ką odmianą:

L'autre jour que j'étois assis auprès de vous  
 Prisonnier de vos yeux si cruels et si doux.



Podobnie znany zkađinad (a mówiac nawiasowo, z Horacego naśladowany) wiersz Ronsarda:

Le temps s'en va, le temps s'en va madame!  
Las! le temps, non: mais nous nous en allons...

(Czas ulata, moja pani, czas szybko ulata;  
Nie czas jednak, lecz my tylko schodzimy ze świata...)

przypomni się nam znowu w elegii XXIV:

Le temps se passe, et se passant, Madame,  
Il fait passer mon amoureuse flamme.

Słowem, jak wszystkiemu, co wypłynęło z pod pióra Ronsarda, tak i elegiom w wielu miejscach zarzucić można brak świeżości w pomysłach, a często nawet zbyt niewolnicze starożytnych wzorów naśladowanie.

Aby wyczerpnąć całą tak wielostronną działalność literacką tego pisarza, wypada nam w końcu wspomnieć o jego rozprawce prozą napisanej, a ogłoszonej jeszcze w r. 1565, p. t.: „*Abrégé de l'art poétique françois.*“

W czasach, kiedy Ronsard zabierał się do pisania o sztuce poetycznej, było już kilka prac dawniejszych, które poświęcone były temusamemu przedmiotowi. Człowiekowi, tak jak on, z literaturą starożytną obeznanemu, nie mogła być obcą poetyka Arystotelesa, ani list Horacego *De arte poetica*. Ale oprócz tych dwóch powag niezachwianych, mógł nasz autor znać dwa dzieła nowsze, a nawet wątpić niepodobna, że znał je dokładnie i miał przed sobą w chwili pisania swej rozprawy. Mamy tu zwłaszcza na myśli obszerny traktat, wydany pod tytułem: *Marci Hieronymi Vidae Cremonensis Poeticorum ad Franciscum, Francisci Regis Franciae Filium, Delphinum, libri tres. Romae 1527*, oraz drugie późniejsze i znacznie obszerniejsze dzieło, które wówczas wielkiem cieszyło się wzięciem: *Julii Cesaris Scaligeri poetices libri septem. 1561*<sup>1)</sup>.

<sup>1)</sup> Juliusz Cezar Scaliger ur. 1484 † 1558, sławny wieku XVI uczoney, ojciec równie sławnego Justusa Scaligera, urodzo-



Ronsard w rozprawie swej głównie z Horacego i ze Skaligera korzystał, jednakże nie w tem znaczeniu, ażeby zdania ich lub teorye obszernie rozwijał, bo rzecz oczywista, że w ciasnych granicach 20 stronie (tyle bowiem liczy cała jego rozprawka) mógł tylko zdaleka o nie potrącić.

Widocznie też nie miał na myśli systematycznego wykładu całej poetyki, lecz chodziło mu o kilka przewodnich myśli, które dlatego poruszył, że i jemu przyświecały one we wszystkich jego pismach.

Otóż warto zwrócić na to uwagę, że zadanie poezyi uważa Ronsard za wielce doniosłe, i pragnąłby, aby poeta wybierał przedmioty godne tego zadania, a nie pelzające po ziemi. (Tu auras en premier lieu les conceptions hautes, grandes, belles, et non trainantes à terre).

Mówiąc o języku poety, zostawia mu Ronsard wielką swobodę w używaniu choćby i zastarzanych wyrazów, zarówno jak nie broni, a nawet zaleca używać wyrażań zapożyczonych od różnych zawodów rzemieślniczych.

(... Tu pratiqueras bien souvent les artisans de tous mestiers, comme de Marine, Fauconnerie, et principalement les artisans de feu, Orfèvres, Fondeurs, Mineralliers et de là tireras maintes belles et vives comparaisons avecques les noms propre des mestiers, pour enrichir ton oeuvre et le rendre plus agréable et parfait).

Wiele zarzutów spotykało autora z powodu zdania wyżej przytoczonego, ale więcej jeszcze brano mu za złe to, że zalecał używania wyrazów zapożyczonych z różnych dialektów, jeżeli tylko posłużyć mogą do dobrego oddania myśli.

(... Tu scauras dextrement choisir et approprier à ton oeuvre les mots les plus significatis des dialectes de nostre France et ne se faut soucier si les vocables sont Gascons, Poictevins, Normans, Manceaux, Lionnois, ou d'autres pays, pourvue qu'ils soient bons et que proprement ils signifient ce que tu veux dire).

---

nego w r. 1540, zmarłego w r. 1609. — O ostatnim ogłosił Jakób Bernays bardzo zajmujące studyum p. t.: *Joseph Justus Scaliger*. Berlin 1855.



Jako ważną wreszcie zaletę utworów poetycznych, zwłaszcza w zakresie liryki, uważa Ronsard ich przydatność do muzyki (... pour estre plus propres à la Musique et accord des instruments, en faveur desquels il semble que la Poësie soit née...).

Jakoż trudno zaprzeczyć, że wiele własnych jego ód i pieśni, mogłyby pod tym względem za wzór posłużyć, co też było zapewne powodem, że jeszcze za życia poety wydawano kilkakrotnie jego sonety i ody, z dodatkiem ułożonej do nich muzyki <sup>1)</sup>.

W ogólności przyznać należy, że rozprawa ta zawiera wiele myśli trafnych i spostrzeżeń rozumnych i dlatego mogła w swoim czasie zwracać uwagę nawet i po za granicami Francji, czego dowodem Opitza (1597—1639) *Das Buch von der deutschen Poeterey*, gdzie nieraz myśli Ronsarda prawie dosłownie są powtórzone.

Na dowód tego poprzestaniemy na jednym tylko przykładzie. U Ronsarda czytamy:

„L'invention n'est autre chose; que le bon naturel d'une imagination concevant les idées et formes de toute choses qui se peuvent imaginer, tout celestes que terrestres“ etc. (Tom VII, str. 322).

U Opitza (bez przytoczenia źródła):

(... Die Erfindung der Dinge, ist nichts Anderes, als eine sinnliche Fassung aller Sachen, die wir uns einbilden können, der himmlischen und irdischen etc...).

<sup>1)</sup> Np. Boni de Saint Flour: Sonnets de Ronsard, mis en musique. Paris 1576.

Cajetain: Trente-huit airs mis en musique sur les poésies de Ronsard et autres. Paris 1576.

Castro: Chansons, Odes et Sonnets de Ronsard à 4, 5, 6 et 8 voix. Louvain 1577.

Clerau: Premier livre d'Odes de P. Ronsard mis en musique. Paris 1566.

Regnard: Poésies de Ronsard et autres mis en musique. Paris 1579.

Panowanie Karola IX było ważną epoką w życiu Ronsarda. Szanowany, a nawet kochany przez tego króla, najwięcej napisał on w tych kilkunastu latach (1560—1574). Później, za Henryka III, nastąpiły dla autora *Francjady* już mniej pomyślne czasy. Osladzała mu je wprawdzie szerząca się coraz bardziej sława i zaszczytne dowody uznania, jakie go ze wszystkich stron spotykały.

Wówczasto bowiem królowa angielska, Elżbieta, obdarowała go wysokiej wartości brylantem, gdy prawie równocześnie z południowych stron Europy miał go inny spotkać zaszczyt. Oto poeta włoski, Torquato Tasso, przybywa w r. 1575 do Paryża i przywiezione ze sobą pierwsze pieśni „Jeruzolimy“ oddaje pod sąd francuskiego poety. Z jakimżeto uczuciem brał on wtedy do ręki to dzieło, tembardziej, że w r. 1560 w „hymnie sprawiedliwości“ tak wyraźnie przeczuwał, że przedmiot ten obierze sobie jakiś przyszły poeta.

Ale Ronsard nie mógł zapewne przewidzieć, że i tym razem, jak niedawno przedtem Ludwik Ariosto, autor „Orlanda szalonego,“ znowu Włoch, wydrze poezji francuskiej temat o jednym z najgłośniejszych, najbardziej popularnych francuskich bohaterów. Gdyby był to przeczuwał, możeby sam zamiast *Francjady*, wołał był opiewać losy tak popularnego we Francyi Godfreda. A kto wie nawet, czy nie miał przez jakiś czas tego zamiaru, skoro w hymnie do księcia Karola, kardynała Lotaryńskiego, takie napisał słowa:

Un plus sçavant que moy on plus chery des cieux  
 Chantera les combats de tes nobles ayeux,  
 Dira de Godefroy l'avantureuse armée  
 Et la palme conquise en la terre Idumée etc.

Ale teraz już było zapóźno na takie przedsięwzięcie, tembardziej, że włoski poeta go uprzedził i kilka pieśni miał już nawet gotowych. Ronsardowi nie pozostało więc — jak tylko pochwalić początek i szczęśliwego życzyć dokończenia.



Tymczasem zbliżały się ostatnie lata życia, których poeta chciał jeszcze użyć na zrobienie nowej, już siódmej z kolei dzieł swych edycyi, która tym razem miała być pełną zmian i poprawek prawdziwie... niezliczonych, jak gdyby sam przeczuwał, że w niedalekiej przyszłości surowa za wiersze jego miała go czekać krytyka. Wśród ślęczenia nad temi poprawkami wyrywał mu się czasem jeszcze jakiś sonet nawet treści miłosnej, ale to działo się już w chwilach coraz rzadszych. Poeta osamotniał i posmutniał, pomimo wieści dochodzących go zdaleka, że jego sonetami osładza sobie Marya Stuart swoje więzienie; przyzem równocześnie, tj. w r. 1583 otrzymał od niej kredens pięknej roboty, wartości dwóch tysięcy talarów, z wyobrażeniem skały parnańskiej i tryskającym u jej stóp źródłem Hippokreny, nad którem znajdował się napis:

*A Ronsard l'Apollon de la source des Muses.*

Mimo to jakieś smutne przeczucia wyrywały się z piersi lieżącego lat sześćdziesiąt poety. Jednym z takich był następujący wiersz do współczesnego poety Auberta:

Penses tu mon Aubert, que l'empire de France  
Soit plus chéri du ciel que celuy des Medois,  
Que celuy des Romains, que celuy des Gregeois  
Qui sont de leur grandeur tombés en decadence?

Nostre empire mourra, imitant l'inconstance  
De toute chose née, et mourrout quelquefois  
Nos vers et nos écrits soient latins ou françois;  
Car rien d'humain ne fait à la mort resistance.

Czy sądzisz, mój Aubercie, że Francyi królestwo  
Bardziej, niżeli Medów, mile jest niebiosom,  
Lub że Rzymian i Greków nie ulegnie losom,  
Którzy mimo wielkości popadli w nicestwo?

Pójdzie i nasze państwo takimsamym torem,  
Jak rzecz każda, co w świecie początek swój wzięła;

Zginą nasze łacińskie i francuskie dzieła,  
Albowiem nie nie ujdzie przed śmierci zaborem.

Wyraźniej jeszcze przebija się tensam nastrój smutny w owych niewielu kartkach poezyj, które jako ostatnie wiersze Ronsarda zamieścił Blanchemain w tomie VII str. 311, pod napisem: *Les derniers vers de P. de Ronsard*.

Znajdujemy tam jeszcze sześć sonetów, które widocznie pisane już były na łożu ciężkiej boleści, bo poeta narzeka na nurzącą go bezsenność, a nawet śmierci dowołać się nie może:

Seize heures, pour le moins, je meurs les yeux ouverts,  
Me tournent, me virant de droit et de travers  
Sus l'un, sus l'autre flanc! je tempeste, je crie.  
Inquiet je ne puis en un lieu me tenir,  
J'appelle en vain le jour, et la mort je supplie,  
Mais elle fait le sourde, et ne veut pas venir.

Jednak choć śmierć nie zdawała się natychmiast słuchać tego wołania, bliskie jej nadejście było nieuniknione. Ronsard czuł to dobrze i z tego powodu właśnie w ostatnich dniach życia ułożył sam dla siebie następujący napis grobowy:

Ronsard repose icy, qui hardy dés enfance  
Destaurun d'Helicon les Muses en la France,  
Suivant le son du luth et les traicts d'Apollon;  
Mais peu valut sa Muse encontre l'éguillon  
De la mort, qui cruelle en ce tombeau l'enserre,  
Son âme soit à Dieu, son corps soit à la terre!

Ronsard leży w tem miejscu, który już zamłodu  
Wiódł muzy z Helikonu do Franków narodu,  
Idąc za dźwiękiem lutni z Apollem na czele;  
Lecz muza jego przecież nie zdołała wiele  
Przeciw śmierci przemocy, co grób mu otwiera,  
Zatem niech ziemia ciało, — duszę Bóg zabiera.



Oprócz tego znajdujemy jeszcze krótki wierszyk, w którym poeta, z trudną do oddania pieśczołliwością, żegna się z duszą swoją. Podajemy go na tem miejscu jako ostaini podobno wiersz Ronsarda, a oraz jako próbę w owym rodzaju, w którym on niejednokrotnie lubił się popisywać. Jestto wszakże oczywiste naśladowanie sławnej rzymskiej *animula vagula blandula*:

Amelette Ronsardelette,  
 Mignonnette, doucelette,  
 Tres chere hostesse de mon corps,  
 Tu descends là bas foiblette,  
 Pasle, maigrelette, seulette,  
 Dans le froid royaume des mors;  
 Toutefois simple, sans remors  
 De meurtre, poison, et rencune,  
 Mesprisant faveurs et tresors  
 Tant envie par la commune.  
 Passant, j'ai dit; suy ta fortune,  
 Ne trouble mon repos: je dors!...

Duszyczko Ronsardowa,  
 Luba, słodka, miodowa,  
 Ciała mojego pani!  
 Wstępujesz do otchłani  
 Nędzna, samiutka, blada,  
 Gdzie śmierć lodowa włada!  
 Ty od wyrzutów wolna,  
 Do złych rzeczy niezdolna,  
 Porzucasz skarby, względy,  
 Dziś tak cenione wszędy.  
 Przechodniu, idź swą drogą,  
 Mnie zostaw — ciszę błogą!...

Wiersze te dyktować miał Ronsard w przedostatnim dniu swego życia. Nazajutrz d. 27 grudnia 1585 r. pożegnał się z tym światem, a śmierć nie zaskoczyła go w Paryżu, lecz w mieście Tours, gdzie jeszcze od Karola IX, zwy-

czajem ówczesnym, chociaż nie był duchownym, otrzymał był przeorstwo ś. Koźmy. Stosownie do ostatniej jego woli, pochowano go w chórze kościoła tamtejszego, gdzie po latach dwudziestu wystawiono mu nagrobek z popiersiem marmurowem i pełnym pochwały napisem.

## XI.

Wiadomość o śmierci Ronsarda rozeszła się szybko po Francyi, i wszędzie, a szczególnie w Paryżu, głęboko zamuciła mnogich jego przyjaciół i wielbicieli.

Za przykładem Dorata i Bineta posypało się mnóstwo wierszy, wyrażających żal po zgasłym poecie. W ten sposób złożył się nawet cały zbiorek utworów poetycznych, pisanych w języku łacińskim, greckim, francuskim i włoskim.

Okolo pięćdziesięciu bowiem autorów, między którymi spotykamy najpoważniejszych wyobrazicieli ówczesnej literatury, chwyciło za pióro, by opiewać stratę, jaką Francya poniosła. Prawie wszyscy uderzyli wówczas w tęsamą strunę i powtarzali w dłuższych tyradach to, co znany poeta Stefan Pasquier (podpisujący się na pismach łacińskich nazwiskiem Paschasius) powiedział krótko w następujących słowach po łacinie i po francusku:

Hic Ronsarde jaces, et tecum Phoebus eodem,  
Et musae et Charites contumulantur humo.

Cy gist le grand Ronsard, et avec lui aussi  
Les Graces, les neuf Soeurs, Phebus gisent icy.

Tu leży wielki Ronsard, a z nim leżą razem  
Gracye, Muzy i Febus — pod tysamym głazem.

Auratus (czyli Daurat) pisze epitaf po grecku:

*Σύρθαρε Ρωνσάρδω πρόπαν Ἰταλικῆς μέλι μουσῆς,  
καὶ τὸ μέλι γλώσσης κελτίδος ὅσσον ἔην.*



W tym samym języku Gilonios nazywa go *θαῦμα καλὸν φύσεως*, a Morel mówi znowu, że Ronsard był *ἄριστος αἰτιδῶν*.

Łacińskie wiersze zawierają takie zwroty, jak „*magnus Ronsardus*,” lub „*summus poetarum*,” lub „*Aoniae decus immortale cohortis*“ itp.

Z francuskich przytoczymy tylko końcowe wiersze Amadisa Jamin, głośnego wówczas poety i tłumacza Homera:

Mais je pense qu'au lieu d'Helicon et Parnasse,  
Les Muses pour logis tres excellent et beau  
Ont choisi maintenant de Ronsard le tombeau,  
Honteuses qu'on les voye ailleurs qu'en ceste place.

Z pięciu poetów włoskich, którzy także opiewali stratę autora *Francyady*, czterech użyło do tego formy sonetu, tj Ferrante Grigioni, Matteo Zampini, Giacomini Malespina i Cosimo Ruggieri. Z tych pierwszy nazywa go „*sol de la Francia*“ (słońcem Francyi), drugi równa go z Homerem, Wirgiliuszem i Petrarcką; trzeci i czwarty wróży mu sławę nieśmiertelną; piąty wreszcie, Ludovico Martelli ułożył na cześć jego „*Distichon numerale in obitum P. Ronsardi*.”

Jednak nie same tylko lutnie poetów brzmiały wtedy pochwałami naczelnika plejady. Wkrótce bowiem odbyło się w Paryżu w kościele Kollegium de Boncourt (gdzie Ronsard lubił w czasie pobytu w Paryżu przemieszkować) nabożeństwo bardzo uroczyste za duszę zmarłego poety, a w czasie tego wystąpił na kazalnicę najznakomitszy ówczesny kaznodzieja, późniejszy kardynał Du Perron, aby w gorących słowach uczcić pamięć tego, którego zaraz na początku nazwał: „*le Genie et l'Oracle de la Poësie françoise*.”

Z długiej owej, bo 40 stronic bitego druku liczącej mowy, podajemy tu ustęp następujący, bo nietylko kreśli on jedną z najglówniejszych zasług Ronsarda, lecz prócz tego zawiera wzmiankę o naszym kraju:

... C'est ce grand Ronsard, qui a le premier chassé la surdité spirituelle des hommes de sa nation, qui a le premier fait parler les Muses en françois, qui a le premier estendu



la gloire de nos paroles et les limites de notre langue. C'est luy qui a faict que les autres provinces ont cessé de l'estimer barbare, et se sont rendues curieuses de l'apprendre et de l'enseigner, et qu'aujourd'huy on en tient escole jusques aux parties de l'Europe les plus esloignées, *jusques en la Pologne, et jusques à Dansich où les oeuvres de Ronsard se lisent publiquement.* Somme: Si nostre langue a quelque chose dequoy se comparer, dequoy se vanter, dequoy triompher à l'endroit des langues estrangeres, si elle a quelque lustre, quelque splendeur, quelque ornement, c'est à la seule mémoire de Ronsard qu'elle est tenue de tout cet avantage."

W kilka miesięcy po śmierci Ronsarda ogłosił Klaudyusz Binet obszerną jego biografię, gdzie, jak wspomnieliśmy w innym miejscu, powiedział prawie te same słowa.

Ale poeta francuski nie należał do tych po śmierci dopiero sławionych ludzi, do których zastosować dałyby się słowa:

Nasz to obyczaj: ciernie w życia ciągu

Kłaść im na skronie, wieńce — na posagu!

Jemu bowiem składano wieńce mnogie jeszcze i za życia!... Wspomnieliśmy wyżej, jakiej czei doznawał od królów francuskich, jakie upominki odbierał od angielskiej królowej Elżbiety i Maryi Stuart, jaką nagrodę otrzymał od akademii w Tuluzie, jak wreszcie sławny poeta Torquato Tasso przybywa do Paryża, aby o pierwszych pieśniach *Jerozolimy wyzwolonej* jego zasięgnąć zdania.

Jednak nie dosyć na tem, bo gdy Karol IX i Henryk Walezy wierszy jego uczyli się na pamięć, a Marya Stuart jego sonetami osładzała sobie swe więzienie, lud nawet nieoświecony znał Ronsarda i podobnie jak niegdyś Horacego, zwykł go był zdaleka palcem wskazywać. Z tegoto właśnie powodu mógł się zdarzyć wypadek taki, że w czasie wojen religijnych, botanik Belon ocalił sobie życie tem jedynie, że uderzającym na niego żołnierzom przypomniał swoje „z wielkim“ Ronsardem pokrewieństwo.

Cóż dopiero mówić o uznaniu, jakiego jeszcze za życia doświadczał ten poeta od współczesnych uczonych, a nawet od tych, którzy wraz z nim należeli wtedy do „*irritabile genus*



vatum.“ Wszakże dość przypomnieć, że jeden z najznakomitszych humanistów ówczesnych, Antoni Muret, tensam, którego Stefan Batory i Jan Zamoyski pragnęli sprowadzić na profesora do Polski, był serdecznym Ronsarda wielbicielem i do sonetów jego obszernie pisał wyjaśnienia. Załączone one były już przy wydaniu sonetów w r. 1553, zatem za życia naszego poety, z czego się sam Muret w przemowie do swego komentarza nie omieszkiał usprawiedliwić <sup>1)</sup>).

W takim samym do Ronsarda stosunku pozostawał Amadis Jamin, tłumacz Homera i autor komentarza do *Francjady*; podobnie Piotr de Marcassus, komentator Elegij, Sielanek i zbioru p. t.: „*Les Poemes*,“ a wreszcie Mikołaj Richelet, który ułożył wyjaśnienia do *Hymnów* i do sonetów na cześć Heleny.

Dodajmy do tego wiersze łacińskie, pisane na pochwałę Ronsarda przez takich ludzi, jak sławny kanclerz Francji Michał L'hospital, poeci łacińsko-francusecy: Paschasius, Auratus; francusecy, jak Du Bellay, Garnier, Jodelle, Belleau; włoscy, jak Bartholomeo del Bene, a zrozumieemy, jak wszechstronnem i wysokiem uznaniem cieszył się ten poeta jeszcze za życia.

Naturalnem tego następstwem było, że wkrótce zjawili się tacy, którzy pragnęli go naśladować. W liczbie tych należy postawić na pierwszym miejscu Filipa Desportes, młodszego od Ronsarda o lat 21 (gdyż urodził się 1545 r. zmarł 1606). Jemu to Duperron poświęcił swoją mowę,

<sup>1)</sup> Antonii Mureti Opera omnia ex Mss. aucta et emendata cum brevi annotatione Davidis Runhukeni. Lugduni Batavorum 1789. Tom IV, pag. 407—514: *Commentaires de M. A. Muret sur les Amours de P. de Ronsard*. Na str. 408 czytamy: ...Je pense qu'il ne m'est ja besoin de repondre à ceux qui pourroient trouver étrange que je me suis mis à commenter un livre François, et composé par un homme qui est encore en vie. Car s'il n'i avoit dans ce livre aucune erudition qui ne se peut prendre dans les livres écriés en notre langue, j'estimeroix bien ma peine assez maigrement employée. Mais veu qu'il i a beaucoup de choses non jamais traitées mesmes des Latins, qui me pourra reprendre de les avoir communiqué aux François.



mianą z powodu śmierci autora *Francjady*, widząc w nim jedyne go lutni Ronsardowej spadkobiercę.

Oto, co pisał z tej okazji słynny kaznodzieja francuski:

Monsieur, ayant esté ceste oraison prononcée pour celebrer la memoire de M. de Ronsard, j'ay pensé que je n'en pouvois adresser la publication plus dignement qu'à vous, auquel il semble avoir resigné la gloire de sa profession, et vous avoir laissé comme son unique successeur...

Z pism jednakże samego Ronsarda okazuje się, że autora owego złośliwego wiersza *Adieu à la Pologne*, sądził surowo i zapewne dalekim był od uważania go za swego następcę. Czyżby bowiem w innym razie pisał był takie wiersze, jak te, które dotąd znajdują się w zbiorze rękopisów biblioteki paryskiej:

*Des-Portes*, corrige tes vers  
Et les tourne mieux sur la presse,  
Ou l'on dira que la tristesse  
T'a tourné le sens à l'envers.

Menestrier, qui veux promptement  
Avoir en nostre art quelque estime,  
Pour bien faire sonner ta ryme,  
Accorde mieux ton instrument.

Słuszniejszem może prawem byłby się Ronsard przyznał do takiego ucznia, jakim względem niego był Jan Bertaud, urodzony w r. 1552, zmarły w r. 1611. Nie miał on wówczas jeszcze lat szesnastu, gdy pewnego razu czytając wiersze naczelnika plejady, poczuł w sobie talent do poezyi.

Oto, jak sam opisuje to w żalu, napisanym z powodu śmierci Ronsarda (*Discours sur le trespas de Monsieur de Ronsard*):

Je n'avoy pas seize ans quand la premiere flamme  
Dont ta Muse m'éprit s'alluma dans mon ame.

Lat szesnastu naówczas ja jeszcze nie miałem,  
Kiedym ku twojej muzie płonął sercem całym.



W tysamym wierszu znajdujemy ustęp, w którym Bertaud dosyć trafnie ocenia zasługi Ronsarda, chociaż z drugiej strony posuwa się w apoteozie aż do następujących wykrzykników:

O l'eternel honneur de la France et des Muses,  
 Qui premier debrouillant les semences confuses  
 De nostre poësie en ordre les vangeas,  
 Et leur chaos antique en ornement changeas;  
 Qui luy donnas des fleurs, donnas de la lumiere...

Ty wieczna chwało Francyi i cór Helikonu,  
 Coś podniósł pieśń ojczystą do górnego tonu  
 I zdołałeś ją odziać w taki strój bogaty,  
 Jaki tylko dać mogą promienie i kwiaty!...

W innem miejscu przyznaje się Bertaud otwarcie, że pragnął Ronsarda naśladować:

Je te pris pour patron; mais je pus moins encore  
 Avec mes vers de cuivre égalier les tiens d'or.

Chciałem iść twoim śladem, lecz próżna ochota,  
 Bo moje wiersze z miedzi, a twoje — ze złota!...

Móglże przewidzieć autor, który z taką czcią odzywał się o Ronsardzie, że sto lat nie upłynie, a wystąpi Boileau aby naczelnika plejady zupełnie inaczej osądzić, a nawet zarzucić mu, jakoby on z umysłu szkodził sławie Desportes'a i Bertaud'a <sup>1)</sup>.

## XII.

Spory tomik złożyłoby można z owych wierszy, które w językach rozmaitych, bo w łacińskim, greckim, francuskim

<sup>1)</sup> Porównać wiersze Boileau'a o Ronsardzie:  
 Ce poëte orgueilleux, trebuché de si haut,  
 Rendit plus retenus Desportes et Bertaut.

i włoskim napisali różnych narodowości poeci — na pochwałę Piotra Ronsarda.

Wydawca pism jego zebrał je bardzo starannie, ale mimoto opuścił jeszcze jeden głos z owego jednomyślnego chóru. Jesteśmy przekonani, że nie uczynił tego umyślnie, lecz poprostu z tej przyczyny, iż głos ten był mu zapewne nieznanym, jako pochodzący z dalekiego od Francji kraju: było bowiem głos z Polski, słowem, głos naszego Jana Kochanowskiego.

Śpiewak Czarnoleski nie zwrócił go wprawdzie wprost do autora *Francjady*, lecz do swego przyjaciela Karola, z którym razem odbywał kiedyś podróż po Francji i Belgii. Wiadomo, że niektórzy domyślali się w owym Karolu słynnego humanisty włoskiego, nazwiskiem Sygoniusza, któremu także Karol było na imię.

Ta właśnie okoliczność skłoniła nas do dokładniejszego zbadania sprawy, aby przedewszystkiem odpowiedzieć na to pytanie, czy w istocie do Sygoniusza mógł być pisany ów wiersz, który pod liczbą ósmą znajdujemy w zbiorze elegij łacińskich Jana Kochanowskiego.

Któż tedy był ów Karol Sygoniusz?

Nie zamierzamy tu pisać obszernej jego biografii, zwłaszcza, że w tej mierze nie powiedzielibyśmy nic więcej nad to, co znaleźć można w dziełku, wydanem jeszcze w roku 1840 we Frankfurcie nad Menem, p. t.: *Carl Sigonius, einer der grössten Humanisten des sechzehnten Jahrhunderts, ein Vorbild aller Studirenden*, geschildert von Dr. Joh. Phil Krebs.

Oprócz tego napisał znany uczony włoski Muratori obszerną wiadomość o Sygoniuszu, którą znaleźć można na początku zupełnego wydania dzieł Sygoniusza, obejmującego sześć ogromnych foliantów.

Według badań obydwu wymienionych biografów, był Karol Sigonius, czy też właściwie Carlo Sigone lub Sigonio, rodem z Modeny, gdzie około 1523 r. miał ujrzyć światło dzienne. Ojciec jego, dosyć zamożny handlarz wełny, posyłał go najprzód do szkoły miejscowej, a po jej ukończeniu wyprawił go do Bolonii, gdzie młody Sygoniusz przez czas jakiś oddawał się studjom medycznym. Wkrótce jednak po-



rzucił ten kierunek, aby z największym zapalem zwrócić się do historyi i literatury starożytnej. Po trzechletnim pobycie w Bolonii i czwartym roku spędzonym w Pavii, otrzymał w r. 1546 wezwanie na profesora do Modeny. Tu w rodzinnem swem mieście pozostał aż do r. 1552, t. j. do chwili, gdy na miejsce opróżnione przez Franciszka Robortello (wezwanego wówczas do Padwy), powołany został do Wenecyi.

Tu więc uczył Sygoniusz tak długo, jak długo Robortello pozostawał w Padwie, t. j. aż do r. 1559. Gdy jednakże w tym roku Robortello przeniósł się z Padwy do Bolonii, otrzymał Sigonius znowu opróżnione po nim miejsce i pozostał na niem, pomimo, że Robortello w r. 1562 powrócił do Padwy, jednakże tym razem już na nie katedrę literatury starożytnej, lecz filozofii moralnej.

Między obydwoma sławnymi profesorami, których losy już w ten sposób ze sobą zestawiały, nie było najmniejszej sympatyi, lecz przeciwnie, nieprzyjaźń najzacieklejsza. Trzeba jednakże przyznać, że w tem wszystkim więcej było winy po stronie Robortellego, który choć o lat ośm starszy od Sygoniusza, odznaczał się przez całe życie nadzwyczaj niespokojnym, a nawet burzliwym charakterem, tak dalece, że nie tylko pisma Sygoniusza w sposób obelżywy zaczepiał, lecz nawet publicznie z katedry często go wyśmiewał i poniżał.

Stosunek ten stał się szczególnie jaskrawym od chwili, gdy obydwoj byli równocześnie w Padwie profesorami. Wtedyto Robortello odebrać chciał Sygoniuszowi zajmowaną przez niego salę, i dopiero za wyraźnem wdaniem się władzy porzestał na innej, którą mu wyznaczono. Mimoto nie było końca osobistym zaczepkom, tak, iż nawet uczniowie podzielili się na dwa obozy i jedni popierali stronę Sygoniusza, drudzy Robortellego. Rozjątrzenie doszło w końcu do tego stopnia, że nawet na ulicach wszczynano bijatyki, a raz nawet sam Sygoniusz przez jakiegoś ucznia w twarz został raniony. — Wskutek tego postanowił on porzucić Padwę i w listopadzie r. 1563 przeniósł się do Bolonii, gdzie już pozostał do końca życia, t. j. do r. 1584.

W pismach jego znajdujemy kilka wzmianek, świadczących, że Sygoniusz był wielkim przyjacielem Polaków, których wielu liczył między swymi uczniami.



W dziele p. t.: *Disputationes Patavinae adversus Franciscum Robortellum*. Lib. III, czytamy np. słowa następujące:

... „Cui enim ignota est nobilissimae Polonorum gentis propensio erga me animi singularis? Cui studia, cui officia mea erga illam gentem perpetua sunt obscura? Quis quantum ab illa mihi gente tribuatur, ignorat? cum illustrissimus Comet Stanislaus Tarnovius in clarissima omnium ejus regni familia natus, juvenis cum avita gloria, tum propriis virtutibus omni honore dignissimus, cum reliqui omnes Poloni, adolescentes lectissimi et superiore anno, cum tu Bononiae eras, et hoc etiam, postquam te ad disciplinam transalpinis, ut ais, nationibus tradendam accuristi, me non solum publice et privatim audierint, sed omni etiam suo studio atque omni officio pro ipsorum humanitate complexi sint.“

Prócz ustępu powyższego, mamy jeszcze drugi dowód jego sympatyj do Polaków w tem, że jedno z pism swoich poświęcił Sygoniusz Polakowi. Tytuł tego pisma jest:

„De binis comitiis et lege curiata posterior cum Nicol. Gruchio disputatio.“ Bononiae 1566.

Dedykacya zaś opiewa w ten sposób:

„Illustrissimo juveni Nicolao Firleio de Dambrowicza Joannis Palatini Lublinensis F. Casimiriensi Praefecto.

Autor usprawiedliwia się przytem, dlaczego Firlejowi pracę tę poświęca:

... Accedit, quod tu me *Bononiensi in Academia* haec studia tractantem *ita studiose audis*, ut huius unius rei causa in Italiam ex remotissimis regionibus accessisse videaris. Neque vero tu solum hoc facis, ut me pro tua humanitate plurimum diligas, verum amore etiam tuo *totius Poloniae* juventutis ingenio atque nobilitate praestantis vetus erga me studium ac benevolentiam acuis, ut nisi me tibi, nisi *vobis omnibus* hoc nomine plurimum debere confitear... Bononiae Calend. Febr. 1566.

Nie potrzebujemy tu przytaczać dowodów na stwierdzenie stosunków Sygoniusza z Janem Zamoyskim, którego dzieło *De Senatu Romano*. Libri II. Venetiis 1563, chcieli niektórzy (zwłaszcza Graevius i Vorhof) niesłusznie uważać za pracę Sygoniusza, ale przypominamy tylko list jego



do Jakuba Górskiego, pisany z Bolonii 1565 roku <sup>1)</sup> i wreszcie list Mureta, z którego okazuje się, że i Sygoniusz był w liczbie owych trzech uczonych, z których jednego pragnęli Stefan Batory i Zamoyski sprowadzić na profesurę do Krakowa. Wyraźnie bowiem mówi Muretus w liście do Pawła Sacrata, pisany w maju 1578 roku <sup>2)</sup>:

... Nunc exponam tibi illud negotium *Polonicum*... poczem opisawszy dokładnie całą sprawę, dodaje: *de tribus nominatim perscriptum erat, de me, de Carolo Sigonio et de Fulvio Ursino*...

Wielorakie były tedy stosunki Sygoniusza z Polakami i to był zapewne jeden z powodów, dla czego ową elegię Kochanowskiego chciano także łączyć z nazwiskiem uczonego Włocha. Jednak mimoto nie możemy w żaden sposób podzielać tego zdania, a to z powodów następujących:

Według świadectwa Mikołaja Papadopoli <sup>3)</sup>, zapisany jest Jan Kochanowski w liczbie uczniów szkoły padewskiej pod datą 1552 i lat nast., zatem w czasie, kiedy Sygoniusz dopiero z Modeny przybył do Wenecyi, a o profesurze w Padwie może nawet jeszcze nie marzył. Ta bowiem ofiarowaną mu została dopiero w r. 1559, zatem znowu w takim czasie, kiedy Kochanowski, według stwierdzonych dowodów, już rok drugi był w kraju. Wynika więc z tego, że Sygoniusz nie był profesorem Kochanowskiego, w czem zresztą zgadzają się i wszystkie najdawniejsze biografie naszego poety, które mówią zawsze tylko o Manuciuszu i Robortellim, jak o o jego nauczycielach w Wenecyi i Padwie.

Jednak może nam kto zarzucić, że Kochanowski nie potrzebował być koniecznie uczniem Sygoniusza, bo mógł go poznać w Wenecyi za powrotem z Padwy lub w ogóle gdzieś w czasie swej po Włoszech podróży, a przy znanej skłonności Sygoniusza do Polaków, mógł i on łatwo pozyskać jego przyjaźń.

Na to jednakże musielibyśmy odpowiedzieć, że i w tym

<sup>1)</sup> Krebs wydrukował go w dodatku do swej rozprawy.

<sup>2)</sup> Porównać: *Mureti Opera omnia ex mss. aucta et emendata cum brevi annotatione Davidis Ruhnkenii*. Lugduni Batavorum 1789. Tom I, pag. 489 i 450.

<sup>3)</sup> *Historia gimnasii patavini*. Venetiis 1726.



razie nie uwierzylibyśmy w spólną ich podróż do Francji i Belgii, bo nie tylko, że żaden z biografów Sygoniusza nie wie nic o podróży jego do Francji, lecz oprócz tego śmiało powiedzieć można, że w ciągu niesłychanie pracowitego życia tego uczonego, nawet czasu nie było na podróż tak daleką.

Nie wspominając wreszcie o tem, że nigdzie u Sygoniusza niema wzmianki ani o Ronsardzie, ani o Kochanowskim, co wobec wzmianek o innych Polakach i Francuzach byłoby przecież dość naturalne i możliwe, pozwolimy sobie w końcu odwołać się do argumentu najprostszego, t. j. do treści owej elegji, którą podajemy w pięknym Kazimierza Brodzińskiego tłómaczeniu:

Taki przestwór, Karolu! obu nas rozdziela,  
 Że nie wiem, czy cię dojdzie ten list przyjaciela.  
 Jeśli jednak kto szczęsny od arktejskiej strony,  
 Stąpi na twoje brzegi morzem przyplawiony,  
 Ten chociaż ci mojego nie przyniesie pienia,  
 Powie jednak niezmiennie dla ciebie życzenia.  
 Rodan z Loarą moję słyszały tęsknicę,  
 Gdy przychodziło Gallów opuszczać stolicę;  
 Ale dom nieszczęśliwy rodziców zbawiony,  
 Głośno wołał powrotu do rodzinnej strony;  
 Gdybym spóźnił, jak drugi Ulisses w Itace,  
 Ze starym psembym płakał na zniszczone prace.  
 Lecz choć za ryfejskiemi górami osiędę,  
 Z tobą zawsze, Karolu! umyślem żyć będę,  
 Bo zacną twoją przyjaźń i chęci uznają,  
 Odkąd się między obce zabląkałem kraje;  
 Z tobą Belgi zwiedziłem, z tobą Akwitany,  
 Gród marsylski nad samem morzem zbudowany,  
 Domy Celtów, Sekwanę, która modre wały  
 Wartkim pędem zakrąży pod Paryż wspaniały.  
 Tutaj dał mi się widzieć ów Ronsard wslawiony,  
 Co do mowy ojczystej nawiązuje strony;  
 Słyszac go, ledwom nie rzekł, że to Orfej wtóry,  
 Lub Amfion układa siedmiobrame mury,



Że rzeki zachwycone pęd swój zatrzymały  
 I na głos niesłyszany ruszyły się skały.  
 Kiedy Marsa uniosły w niebo wietrzne konie,  
 Chwałę Bogu i pokój w wdzięcznym nucił tonie.  
 Lecz teraz, gdy Henryka zimny grób już tłoczy,  
 Jakiemi łzami jego zalały się oczy!  
 Podobnie ptak attycki smutno się rozkwili,  
 Kiedy w lasach cekropskich żałuje Ityla.  
 Więc królu! kiedyś różnej fortunie się stawiał,  
 Kiedyś w bojach przeważnych imię twoje wślawiał,  
 Kiedy zamieszanego w nieprzyjaciół roty  
 Króla wielkiego ślepe szanowały groty,  
 Teraz, pośród pokoju, wśród igrzysk zabawy,  
 Nagle na brzegi Styxu poszedł cień twój krwawy.  
 Mógłżeś myśleć, gdy twarde zakończyłeś boje,  
 Że w pokoju żelazo wydrze życie twoje?  
 Bo gdzie krata szyszaka wchodzi blask febowy,  
 Padła strzała do twojej wymierzona głowy.  
 Nie był wtedy wróg żaden, ale twarda Kłoto  
 Nie skłoni się do miru przez prośby, ni złoto.  
 I gdy pasma zabraknie szybkiemu wrzecionu,  
 Nie wyprosisz dniem jednym późniejszego zgonu.  
 Mnie, gdy ubogim stworzyć wydało się niebu,  
 Nie zapragnę bogatszym płynąć do Erebu,  
 Zkąd mi nigdy nie zajrzą, gdy w zaciszu wioski  
 Prześpiewam lata moje, wszelkiej próżen troski.  
 Bez wozu i bez koni nad Styx idą cienie,  
 Tu szaty i tu drogie zostaną kamienie;  
 Nadzy, biedni popłyniem na fatalnej łodzi  
 Tam, gdzie Krezus z Irusem pojednany chodzi.

Wszak przypuścić się godzi, że gdyby elegia ta skierowana była do Włocha, byłoby w niej choć jedno słówko odnoszące się do ziemi włoskiej. Tymczasem tu prawie wszystko odnosi się do Francyi, a śmierć króla Henryka II opisana tak żywo, jak gdyby poeta sam patrzył na ów turniej na placu Bastylli w r. 1559, w którym hrabia Montgommeri wezwany przez króla do potykania się z nim, wystąpił acz niechętnie w szranki i tak nieszczęśliwie ugodził go w głowę,



że odłamek dzidy dostał się do mózgu i był przyczyną śmierci nieszczęśliwego Henryka.

Ale wiadomo zkađinąd, że Kochanowski w r. 1557 był już w kraju (w tym bowiem roku stracił matkę a w elegii 7 księgi II wita Zygmunta Augusta powracającego z wyprawy inflanckiej w r. 1557); zatem jak wytłómaczyć sobie żywość tego opisu? Czy może nie tym prostym sposobem, że jakiś przyjaciel z Francyi (może właśnie imieniem Karol) donosił mu o tym w każdym razie niezwyčajnym wypadku? Dlatego poeta odpowiedział na to wierszem i to pełnym chlubnego wspomnienia o Ronsardzie, a oraz z takim współczuciem dla nieszczęśliwego króla Francyi. Kto był owym Karolem, który mógł istotnie pośredniczyć w zbliżeniu Kochanowskiego do Ronsarda? Na to pytanie nie możemy dać odpowiedzi; ale najmocniejsze mamy przekonanie, że elegia owa nie była pisana do Sygoniusza, lecz do jakiegoś Francaza, któremu było Karol na imię.

A teraz słowo jeszcze o stosunku Kochanowskiego do Ronsarda i o wpływie, jaki tenże, zdaniem niektórych pisarzy, wyrzeć miał na poetę naszego.

Kochanowski mówi w elegii swej wyraźnie, że widział Ronsarda:

*Hic illum patrio modulantem carmina plectro  
Ronsardum vidi...*

Nie mamy tedy najmniejszego powodu do powątpiewania o tem, że go istotnie widział, a nawet, że z nim się zapoznał. Mogło to być około roku 1555, t. j. po przybyciu z włoskiej krainy. Młody humanista, przybywający dla zaokrąglenia studyów swoich jeszcze na jakiś czas do Paryża, zetknął się niezawodnie z takim, wtedy sławnym uczonym, jak Auratus czyli Dorat, którego Ronsard uważał zawsze za swego mistrza i nauczyciela. Tą zatem drogą, czy może za pośrednictwem Joachima Dubellay, z którym się Kochanowski poznać mógł we Włoszech; czy wreszcie przez Turneba lub Mureta, mieszkającego wtedy jeszcze w Paryżu, dosyć, że obydwaj poeci poznali się ze sobą.

Nie wielka różnica wieku, bo Kochanowski był zaledwie o sześć lat młodszy, wspólne obydwom wykształcenie kla-



syczne, a do tego równe u obydwóch zamięrowanie w poezji, byłyto niezawodnie ważne czynniki, zbliżające ich do siebie. Ronsard prócz tego był już wtedy autorem wielu dzieł, od 1550 roku już kilkakrotnie ogłaszanych, a zwłaszcza takich, jak ody, hymny i sonety. Prześliczny wiersz: „*Mignonne, allons voir, si la rose,*“ już był w ustach licznych jego wielbicieli, a myśl pisania w języku ojczystym z uwzględnieniem wzorów klasycznych, znalazła coraz więcej zwolenników.

Kochanowski, który pewno już z włoskiej ziemi przywiózł ze sobą spory zbiorek poezji łacińskich, mógł być uderzony tą myślą i zachwycony jej przez Ronsarda wykonaniem. Sam przynajmniej opisuje to zachwycenie tak wyraźnie (*obstupui* etc.), że nie mamy powodu do posądzania go w tem o nieszczerłość, bo jeżeli kogo, to szczególnie jego posądzać o to nie można.

Nie bez pewnego zresztą nacisku wypowiedziane są owe słowa, o przegrywaniu na „ojczystej lutni“ (*patrio plectro*); dlatego wierzymy chętnie, że w istocie za Ronsarda wpływem mógł i Kochanowski powziąć wtedy postanowienie zdobywania sobie sławy w języku narodowym i wdzierania się

..... na skałę pięknej Kalliopy,  
Gdzie dotychczas nie było śladu polskiej stopy.

Jakoż niewiele upłynęło czasu, gdy około roku 1556 czytano na zjeździe w Sandomierskiej ziemi nadesłany z Paryża wspaniały wiersz: „*Czego chcesz od nas, Panie, za Twe hojne dary.*“ Obecny wtedy Rej, jak opowiada Herburt, „wziąwszy tę pieśń i pilnie onej przypatrzywszy się, zwołał wszystkich gości i wielce dowcip Kochanowskiego chwalać, zawarł mowę swą temi wierszami:

Temu w nauce dank przed sobą dawam  
I pieśń bogini słowiańskiej oddawam.“

Tym więc sposobem, z godną uznania prostotą i skromnością, zapowiadał wówczas już przeszło 50 lat liczący Rej, zjawienie się wielkiego na polu poezji narodowej talentu,



ustępując mu oraz pierwszeństwa i uznając jego wyższość nad sobą.

Ale jeżeli ów wiersz, z Francyi przysłany, był w rzeczy samej pierwszą Kochanowskiego w języku ojczystym próbą, to jest w nim zarazem i dowód, że autor, który go napisał, większym był od Ronsarda poetą i już z tegosamego powodu, oprócz owej chyba pobudki do pisania w swoim języku, nie więcej nie mógł i nie potrzebował mu zawdzięczać.

Jeżeli bowiem w *Satyrze* Kochanowskiego, napisanym około r. 1563, jest ustęp:

Dobrym Chrześcianinem nie tego ja zowę,  
Co umie dysputować i ma gładką mowę,

to (jak słusznie zauważył prof. Kazimierz Morawski) nie dowodzi wpływu Ronsarda, który w satyrze p t.: *Discours des miseres de ce temps*, wydanej po raz pierwszy w r. 1563, narzeka także na zbytęczną do dysput religijnych ochotę<sup>1)</sup>. Tem mniej szukaćby można tego wpływu w owych wierszach tłómaczonych z Anakreona, które znajdujemy zarówno u Kochanowskiego, jak i u Ronsarda, bo rzeczą jest pewną, że Kochanowski znał Anakreona w oryginale i nie potrzebował do tego Ronsarda za pośrednika.

Owego wreszcie sposobu wypowiedzania uczuć miłosnych, jak np.:

Jako lelija różą przeplatana,  
Zdała mi się twarz twoja malowana,  
Oczy twe jako gwiazdy się błyskały,  
Piersi twe śniegu sromotę działały...

Lub w innym miejscu:

Raj tam, gdzie ona siedzi, a któredy mija,  
Za jej stopami róża kwitnie i lelija...

Miałżeby się tego Kochanowski dopiero od Ronsarda nauczyć?.. Wszakże znał on niewątpliwie sonety Petrarki, czego dowo-

<sup>1)</sup> Naprzykład „Les enfants sans raison disputent de la foy.“ (Oeuvres VII, p. 14).



dzi nietylko forma sonetu, po raz pierwszy przez niego do literatury polskiej wprowadzona, lecz także własny jego epigram łaciński:

*Immatura tuae dum fles funera Laurae,  
Illam immortalem, teque, Petrarcha, facis.*

Na przedwczesnym swej Laury kiedy płaczesz grobie,  
Nieśmiertelność, Petrarko, dajesz jej i sobie.

Cóż dopiero mówić o *Trenach*, w których przecież nikt nie będzie szukał podobieństwa do owych sonetów i elegijnych wierszy Ronsarda, napisanych z powodu śmierci uwielbianej przez niego Maryi. („*Sur la mort de Marie.*“ Oeuvres t. I, p. 232).

\*

\*

\*

Jeżeli więc nie można Ronsarda stawiać na równi z Kochanowskim, nie wynika jeszcze z tego, aby słuszność miała być po stronie owych krytyków, którzy za przykładem Boileau'a odmawiali mu nietylko wszelkiej dla literatury francuskiej zasługi, lecz co gorsza, wiele niesprawiedliwych robili mu zarzutów.

Dosyć bowiem przejrzeć poezye Ronsarda, aby się przekonać, że zupełnie bezpodstawnem było twierdzenie Boileau'a-jakoby „muza Ronsarda mówiła po grecku i po łacinie“:

*(Sa Muse en françois parlait grec et latin).*

Autorowie, którzy zwykli opierać się na tem wyrzeczeniu, lubią jeszcze powoływać się na własne Ronsarda słowa:

Les François qui mes vers liront,  
S'ils ne sont Grecs et Romains,  
En lieu de ce livre ils n'auront,  
Qu'un pesant faix entre les mains.

Francuz, co wiersze me czytać się waży,  
Jeśli mu obey Grecy i Rzymianie,  
Może miast książki w rękę swą dostanie  
Ciężar, co tylko w rękach mu zaważy!

Nie należy jednakże zapominać, że słowa te napisał Ronsard w odniesieniu do *Francyady*, i że w ogólności mówi w nich o duchu Rzymian i Greków, nie zaś o ich języku. Rzecz to bowiem niewątpliwa, że upojony wpływem literatury klasycznej humanista, mimowoli zbyt często potracał o motywa greckie i rzymskie, które, jak się spodziewał, rozpoznać i zrozumieć mógł każdy z poezją starożytną obeznany czytelnik.

W podręcznych a powierzchownie pisanych książkach, czytamy nieraz wzmianki, jakoby Ronsard pisał językiem dla Francuzów niezrozumiałym i używał wyrażeń, wziętych żywcem z łaciny lub greczyzny. Zarzut ten jest także niesprawiedliwy. Język Ronsarda jest bowiem naturalny i piękny, a dziś nawet rozumiały dla tych czytelników, którzy nie są Francuzami z rodu.

Jeden z polskich autorów, pisząc krótki Kochanowskiego życiorys, przytoczył jako broń przeciw Ronsardowi następujące wiersze, wyjęte z epitafu księżniczki Małgorzaty:

Ah! que je suis marry que la Muse Françoise  
 Ne peut dire ces mots comme fait la Gregeoise,  
 Ocymore, dispotme, oligochronien;  
 Certes je le dirois du sang Valesien.

Wiersze te miałyby bowiem dowodzić, jak niezręcznie używał Ronsard wyrazów z greckiego języka zapożyczonych. Tymczasem poeta ubolewa w nich najwyraźniej, że nie może w języku swoim używać takich epitetów. Takie jest bowiem znaczenie wierszy powyżej przytoczonych:

Jakże żałuję, że francuska mowa  
 Nie ma wyrazów, jak w greckim języku  
*Okymoros, dispotmos* i inne bez liku,  
 Bo o Walezych wyrzekłbym te słowa!...

Z tego wszystkiego, cośmy wyżej powiedzieli o Ronsardzie i z licznych wyjątków, któreśmy przytoczyli, okazuje się zatem, że Ronsard zasłużył sobie na sprawiedliwszy sąd u potomności, niżeli był ów, jaki o nim wypowiedział Boi-

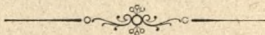


leau przed dwoma jeszcze wiekami. Chociaż bowiem nie był to geniusz poetycki, jak go w zbyt licznych pochwałach przecenił wiek XVI, przecież talentu do poezji odmówić mu nie można, a oprócz tego, że on pierwszy w poezji francuskiej rozpoczyna wielką epokę odrodzenia; prócz ważnych wreszcie dla języka francuskiego zasług, trzeba mu jeszcze i to przyznać, że choć sam zajęty był przeważnie poezją erotyczną, wiedział wszakże dobrze, jaki jest najszczytniejszy kierunek prawdziwej poezji. Oto, co sam włożył w usta Muzom w wierszu pod napisem: *Dialogue des Muses et de Ronsard* (t. II, 485):

Vela saignement dit. Ceux dont la fantaisie  
Sera religieuse et devote envers Dieu  
Tousjours acheveront quelque grand' poesie,  
Et dessus leur renom la Parque n'aura lieu.

Czyli po polsku:

Otóż rozumne zdanie: Kto siłą natchnienia  
W uczuciu religijnem wznosi się do Boga,  
Ten zawsze zrobi dzieło wyższego znaczenia,  
A sławy mu nie zniszczy nawet Parka sroga!



35344  
41/8 18

Inne prace tegoż autora do nabycia w każdej księgarni:

Jan Śniadecki na polu filozofii. Kraków, 1872.

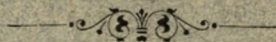
Pozytywizm i jego wyznawcy. Kraków, 1873.

Tadeusz Czacki i jego zasługi. Kraków, 1873.

Psychologia. Kraków, 1877.

Estetyka poezyi. Kraków, 1882.

Herman i Dorota. Przekład rymowy. Kraków,  
1885.





BIBLIOTEKA KÓRNICKA

227448